



Fragment korowodu wozów propagandowych w. f. i p. w.
w Dniu Propagandy w. f. i p. w. w Poznaniu

OD REDAKCJI.

KOCHANI CZYTELNICY!

Zbliżają się już wakacje dla młodzieży uczącej się i czas urlopów dla młodzieży pracującej.

Napewno każdy z Was ma już ułożony plan, gdzie je spędzi i co będzie w czasie tym robić.

Chcemy Wam przypomnieć tylko o jednej jeszcze rzeczy.

Czy będziecie na wsi, czy na letnisku, czy nad morzem, czy w górach, nie zapominajcie nigdy o tem, że jeżeli chcecie wrócić zdrowsi, rzeświejsi i weselsi — jeżeli nie chcecie potem sobie robić wyrzutów, żeście zepsuli wolny czas — nie zapominajcie o ćwiczeniach fizycznych.

Niech każdy z Was uprawia to, co mu się najwięcej podoba.

Dla jednego to będzie piłka nożna, dla drugiego tenis, dla trzeciego (oby takich więcej!) gimnastyka lub lekkoatletyka — w każdym jednak razie ma na zdrowem, świeżem powietrzu, trochę emocji, trochę wrażeń i wielki, ogromny wprost pożytek dla zdrowia.

Na czas ten precz z kawiarniami, tańcami w zadymionych lokalach, zblazowaniem i nieróbstwem.

Ruch tylko i zdrowa zabawa sportowa, turystyka, wycieczki itp. — to Wam da zadowolenie!

Niech się żaden z Was nie boi słońca ani wody — bo to najlepsze lekarstwo na wszelkie choroby i dolegliwości.

Przyjeżdżajcie z wakacyj i urlopów czarni, opaleni, weseli i zdrowi, a napewno praca Wam pójdzie rażnie i ochoczo, przeleci jak strzała aż do przyszłego lata.

* * *

DO KOMITETÓW W. F. i P. W.!

Zawiadamy Powiatowe i Miejskie Komitety W. F. i P. W., że od III. kwartału będziemy uwzględniali prenumeratę „JUNAKA“ tylko kwartalnie.

Wobec tego o wszelkich zmianach na III kwartał prosimy zawiadomić Administrację „JUNAKA“ w terminie do dnia 25 bm., gdyż potem żadnych reklamacyj już nie uwzględnimy.

Powyższe dotyczy tylko Komitetów W. F. i P. W.

* * *

Jeszcze raz przypominamy, że nasze konto 204490 nie służy do wplatania składek na „Dom Żołnierza“.

Morze czy góry?

Dokąd jechać na wakacje? — Nad Bałtyk, czy w Tatry lub Beskidy? — Takie pytanie zadaje sobie teraz tysiące młodzieży w związku ze zbliżającymi się wakacjami letnimi.

Te dwa miesiące należy dobrze i zdrowo zużyć — nie wolno ich zmarnować.

A już, broń Boże, siedzieć w zgiełkliwym, cuchnącem mieście!

Kto może, niech rusza w świat! Czy to na wycieczkę dłuższą, czy do obozu w. f. i p. w., czy na lotnisko — byle uciec od dymu, złego powietrza, murów, no i często od... nudnych matematyk i innych fizyk.

Kto pozostanie — ten jest zdrajcą zdrowia, ten szkodzi sam sobie, ten traci wprost tę radość życia, w jakiej się człowiek kąpie i pławi na wesoło spędzonych na łonie natury wakacjach.

No, tak, ale dokąd? — Nie rozstrzygnęliśmy jeszcze pytania, dokąd jechać — nad morze, czy w góry?

I zaiste nie łatwa to sprawa. I jedno nęci, i drugie wabi. Tu i tam chciałoby się być, ale tak odrązu dwie sroki za ogon to... drogo kosztuje! — Trzeba się więc zawczasu zdecydować.

Kto już był w górach, ten teraz naturalnie wybierze morze i odwrotnie — ale co zrobią ci, którzy jeszcze nie znają ani jednego ani drugiego? — Dla nich to rzeczywiście hamletowskie pytanie.

Co nas czeka w górach?...

Górska turystyka — taternictwo, śmiałe pokonywanie przeszkód, zawisanie nad bezdennymi przepaściami i t. d. — czyż to nie emocja? Albo

czyż to nie rozkosz tak z góry, z wysoka spojrzeć na nędzny, marny płaski świat? — czuć się samotnie, ale bosko w czystym, górskim powietrzu, w otoczeniu wspaniałej, dzikiej panoramy nagich i groźnych skał, ponad którymi cisza króluje, przerywana tylko szumem orlich skrzydeł lub zrywającym się nagle wiatrem halnym?

Czyż to nie rozkosz?

Albo nawet zabłądzić gdzieś w tych turniach (byle znowuż nie za długo) i smrekach i łamać sobie głowę, gdzie jest ta, „właśnie ta“ dróżka, co prowadzi do celu. Czy to my się boimy przygód? — Po to się przecież żyje! Życie to walka, życie to poszukiwanie drogi — błądźmy więc, póki jej nie znajdziemy! A kto chce, ten napewno znajdzie.

A po tych wycieczkach, spacerach i „błądzeniach“ dobry, czarny chleb i świeże masło — czy jest na świecie coś lepszego? — a jakie humory przy posiłku, a apetyt! — koniaby człek, zda się, zjadł.

A morze?... — Czy ma też swoje uroki? Byłem w górach i byłem nad morzem, i to nie w jednych górach i nie nad jednym morzem, a mówię szczerze, dziś nie wiem jeszcze, gdzie jest lepiej i co ładniejsze.

Jak jestem w górach — Kocham góry; jak jestem na morzu — Kocham morze!

Niewierny jestem — to prawda, ale cóż zrobi ten, kto widzi, kto umie widzieć cuda przyrody!

Czyż to nie rozkosz w śmigłej żaglówce trzymać wiatr w żaglu i skakać z fali na falę? Jak biała mewa unosić się nad bezdnem wody — czuć

pod sobą żywioł i nad sobą żywioł i oba trzymać w garści, być ich panem!

Albo zachłysnąć się falą. Słoną, mocną falą z polskiego morza i parsknąć potem ochoczo...

Ach morze... morze...

Kto je kocha — temu ono się zwierza ze swych tajemnic. — Wyjść tylko trzeba smotnie pod wieczór, gdy fale szemrzą i płaszcą się pod nogami — ten szmer trzeba rozumieć — to morze mówi...

A bywa ono i złe... Huczy i bije zwałami swych wód. Przewala się i trzęsie, grzmi i zlorzeczy...

A zawsze jest inne...

Raz niebieskie, jak oczy... to znów zielone, to szare, żółte, błękitne lub zupełnie czarne.

I fale też codzien inne... bo płyną ze świata — może z równika nawet...

A jak to przyjemnie położyć się tak na samym brzegu nawznak i podać swą brunatną, opaloną skórę fali... niech zalewa, niech głaszcze...

Albo wdychać morskie powietrze, w którym poprostu czuć zdrowie, jak coś żywego, widocznego.

I to nie wszystko! Jeszcze moc innych rozkoszy i przyjemności.

No, i co teraz zrobić, gdzie jechać? I tu ładnie, i tam pięknie...

Kwestji tej nie chcemy przesądzać — kto pojedzie, ten się przekonana. Bo przecież wyjazd w tym roku w góry np. nie wyklucza na przyszły rok morza z programu.

A więc w tym roku tu, a na przyszły tam! A potem pogadamy, gdzie lepiej — może ktoś ma inne zdanie? Zobaczymy po wakacjach!



Dział Urzędowo-Informacyjny W. F. i P. W.

Odczyty radjowe o wychowaniu fizycznym

Dalszy ciąg odczytów, organizowanych przez Państw. Urząd W. F. i P. W. odbędzie się według następującego programu; 17-go czerwca — godz. 15,10 p. Wanda Prażmowska: „Wycieczkowanie i obozowanie w Polsce i zagranicą”.

25 czerwca — godz. 17 kpt. Kaz. Wiśniewski: „Ogólne zasady zawodów marszowych”.

2 lipca — godz. 17 kpt. Stan. Janusz: „Budowa warsztatów pracy w. f. i p. w.”.

9 lipca — godz. 17 kpt. C. Żelazny: „Organizacja i propaganda strzelectwa”.

Kronika W. F. i P. W.

Według istniejących statystyk polskie związki sportowe mają zarejestrowanych obecnie 224.000 sportowców. Obecnie jest w całym państwie boisk — 454, bieżni — 631, strzelnic — 679, pływalni — 82, kortów tenisowych — 457.

Ogólny Związek Podoficerów Rez. Okręg Poznański urządza dnia 7 lipca w Poznaniu 2-gie doroczne Okręgowe Zawody Strzeleckie. W programie również jest strzelanie zespołowe z broni wojskowej o nagrodę wędrowną Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. przy D. O. K. VII., ponadto program przewiduje strzelanie jednostkowe z broni wojskowej o nagrodę Ogóln. Zw. Podof. Rez. i strzelanie jednostkowe z broni małokali-

browej o nagrodę wędrowną zarządu Głównego Og. Zw. Podof. Rez.

W czasie zjazdu krajowego delegatów Ogólnego Związku Podofic. Rez., który odbędzie się w Poznaniu w dn. 3 i 4 sierpnia, odbędą się 1-sze Ogólne Związkowe Zawody Strzeleckie.

Zawody wojskowo-sportowe o mistrzostwo O. K. VII. odbędą się dnia 15 i 16-go czerwca w Poznaniu na stadionie Centralnej Szkoły Wychowania Fizycznego.

Związek Uczestników Powstania Wlkp. urządza dnia 16 czerwca marsz zespołowy Poznań—Buk.

Kpt. Tadeusz Kukuła.
Kmdt. pow. P. W.

Stosunek P. W. do społeczeństwa

(Dokończenie).

Przy systemie milicyjnym procent ten przedstawiał się korzystniej. Na 100 ludzi zdolnych do noszenia broni, było w Szwajcarii 41 ludzi wyszkolonych wojskowo, w Szwecji 33 ludzi wyszkolonych wojskowo. Zachodziłoby pytanie w jaki sposób oba systemy dochodzą do swoich wyników i tu muszę przyznać, że system milicyjny, to typowy system opierający się na P. W. Nie idzie mi w tym wypadku o system, bo to nie jest moją rzeczą, idzie mi o wysoki procent wyszkolenia wojskowego, który można osiągnąć jedynie przez P. W. Jeśli powyżej naprowadziłem systemy i wykazałem wysoki procent wyszkolenia, to nie z powodów przeciw armii stałej, lecz jedynie jako propagandę samego P. W.

Polska jest z dwóch stron zagrożona odwiecznymi wrogami: od zachodu wrogiem rasowym, od wschodu wrogiem kultury, a w tym wypadku wyższej kultury polskiej. Jaka z tego konkluzja? tylko ta jedna, że każda nawet największa armia stała w Pol-

sce nie jest wobec przemocy tak groźnych dwóch sąsiadów za wielką, a jeśli do tego nawet zaprowadzono i równocześnie milicję, tj. żeby resztę obywateli zdolnych do noszenia broni zamieniono w milicję, tj. uzbrojono i wyszkolono, jesszczeby rachunek liczbowy nie dawał wcale powodu do różowych horoskopów na tak zwane „dolge farniente” pod względem P. W.

Pozwolę sobie przedstawić tabelę sił zbrojnych naszych sąsiadów i naszych przyjaciół zdecydowanych, jakoteż ewentualnych naszych sprzymierzeńców, a w najgorszym razie dla nas przyjaźnie neutralnie usposobionych. Dla zrozumienia tabeli podam, że Sowiety mają u siebie wojsko stałe, a nadto coś, co odpowiada milicji, a mianowicie t. zw. wojsko terytorjalne. Francja i Anglja posiadają wojsko kolonjalne, które pomimo, że jest armją stałą, ze względów polityki miejscowej danej kolonii i odległości nie może zaraz być użyte jako armia stała stojąca w kraju. Wojna jednak

wykazała, że ludzki system rządzenia Francuzów pozwoilił jej właśnie z kolonij czerpać znakomite rezerwy, a trzeba pamiętać, że w wojnie światowej żołnierz kolonjalny, ten zwłaszcza kolorowy, okazał się godniejszym w wielu wypadkach od stałych wojsk krajowych.

Jeżeli zestawimy układ polityczny przyszłej wojny mniej więcej na zasadach wojny światowej z tem, że Sowiety wezmą udział po stronie Niemiec w miejsce nieistniejącej prawie Austrii, a po przeciwnej Polska, Francja, Rumunja, to układ sił przedstawiałby się następująco (w tysiącach):

Wrogowie	Armja stała	Policja wojsk-teryt.	P. W.	Mobilizacja
Sowiety	600	1,000	4,500	9,500
Niemcy				
Francja	730	206	650	9,500
Polska				bez Polski
Rumunja				

Tabela sił zbrojnych.

	Przestrzeń w tysiącach km	Zaludnienie w tysiącach	Budżet wojskowy w milionach	Stała armja w tysiącach	P. W. w tysiącach	Zdolne do mobilizacji	Wojska kolonjalne
Niemcy	472	64,000	690	99	150×	2,500—3,500	
Sowiety	5434	102,000	635	562	842×	1000	
Szwajcarya	41	3,920	88	6,256	152×	180	
Francja	550	40,000	6,478	400	205×	410	
Rumunja	295	16,740	5,024	143		250	
Czechosłowacja	140	14,250	1,935	121	6×	670	
Anglja	244	45,000	123	280	214×	350	370
Stany Zjedn.	7839	117,259	580	135	175×	250	
Włochy	310	40,000	4,897	216	470×	obowiązkowe	
Finlandja	388	3,495	370	28		125	
Litwa	56	2,230	45	21,6		200	

×) policja szupo
×) Wojska teryt.
×) Milicja
×) Kolonjalne

Mimo, że Polski ze względów wojсковych P. W. w tabelce nie uwzględniliśmy, sytuacja nasza jest bardzo poważna.

Powyższe zestawienie uczyniłem nie, aby wykazać, że sytuacja nasza jest beznadziejna, lecz dlatego tylko, by wykazać, że może być groźną i tu właśnie to ogromne pole, leżące jeszcze miejscami odłogiem dla pracy P. W., aby braki nasze uzupełnić. Gdyby nawet liczby nasze wypadły szczuplejsze niż nieprzyjaciół, to po zrobieniu wszystkiego zrównoważą je polskie wysokie walory moralne. Patriotyzm naszego żołnierza, jego wyższe wykształcenie moralne, przeświadczenie, że bronimy słusznej sprawy — biorę na wypadek tylko wojnę obronną — tradycyjną dzielność żołnierza polskiego, skupienie się w groźnej i poważnej chwili dziejowej, wyższość kultury i ostatniego zwycięstwa z r. 1920, to są walory, które pozwalają być dobrej myśli, jeżeli P. W. postawimy na wyżynie.

Na tem kończę ogólną część o P. W. Jestem jednak Pow. Kmdtem P. W. Szamotuły, gdzie tę funkcję od dwu lat sprawuję. W przeciągu tego czasu przeszedłem wiele rzeczy i nabyłem wiele spostrzeżeń, które chciałbym w przypuszczeniu, że w innych powiatach, choć nie całkiem tak samo, jednak bardzo podobnie — aby moje spostrzeżenia, o ile będą uznane za słuszne i warunki na to pozwolą — wyszły na korzyść P. W.

Bardzo wielką wadą jest, jeżeli przewodniczący komitetu powiatowego nie jest oficerem rezerwy, a już nieszczęściem wprost, gdy jest podoficerem i człowiekiem ambitnym. Wtedy zawsze praca rozbija się o takie kardynalne głupstwa wypływające z nieświadomości spraw wojсковych, albo jeszcze gorzej, gdy świadomość ta jest urojona.

Idealną natomiast jest współpraca, gdy prezes komitetu powiatowego jest oficerem, a do tego jeszcze frontowym. Wybór składu komitetu pow. P. W. powinien padać na jednostki, idei P. W. oddane i chętne do współpracy, ażeby nie było takich wypadków, że gospodarz miasta, należący do komitetu, w czasie dwudniowego święta rocznego P. W. zjawia się dopiero pod koniec drugiego dnia, przez co sugeruje niejako abstynencję innych obywateli miasta i deprymuje zawodników i uczestników czynnych święta.

Klasa posiadająca, a zwłaszcza na kresach powinna interesować się i wpływać na ludzi zajętych u nich pracą. Powinni wychodzić z tego założenia, że ich zainteresowanie się

i współpraca w P. W. wpływa kojąco na zatargi wypływające ze stosunku pracodawcy do pracobiorcy. Znam wypadek z mego rejonu, że właściciel wielkiego majątku sam stroni od P. W. i ani jednego człowieka jego w P. W. niema, a znam natomiast wypadek, gdzie dzierżawca małego majątku w swym majątku i z najbliższych wiosek wystawił, jak na początkowe stosunki, okazałą i wzorową kompanję.

Gorzej sprawa przedstawia się z tak zwanymi półinteligentami, gdyż nie tylko, że sami od współpracy w P. W. stronią, ale jeszcze innych powstrzymują. Przykra jest sprawa w wielu wypadkach z rzemieślnikami, którzy swoich uczni i pracowników z bardzo wielką niechęcią do rzadkich nawet występów P. W. zwalniają.

Bardzo wiele jednostek samorządowych i urzędników państwowych zajmowanie się sprawami P. W. uważa jeszcze za kaprys pana starosty, a pozostający pod wpływem nieprzyjaznego rządowi kierunku sołtysi nie widzą w pracy P. W. idei państwowej, lecz propagandę rządową dla niejasnego lub zgoła złego celu.

Jeżeli idzie o techniczne środki, to brak boisk i sprzętu sportowego, a stosunkowo bardzo skąpa ilość karabinów i umundurowania oddziaływa mroząco na zbiorowy entuzjazm wywołany z okazji występów i uroczystości przez gorących zwolenników i dowódców oddziałów P. W.

Materiał ludzki jest obfity i znakomity zwłaszcza ze sfer robotniczych miejskich i robotników rolnych, lecz równocześnie trudności są wielkie zwłaszcza przy akcji, gdzie wymagana jest chociażby najdrobniejsza ofiara pokrycia jakichś kosztów. Pokrywanie kosztów wszelkich przez komitet wytwarza mniej pożądane precdensy.

Pracując w P. W., zrobiłem spostrzeżenie, że w P. W. pracują i interesują się przewoźnie ludzie wolnych zawodów, a brak jest tych, którym akcja państwowa, jaką jest bezsprzecznie P. W., jest obojętna. Mam tu na myśli urzędników i funkcjonariuszy państwowych, którzy przeważnie zachowują się tak, jakby ich charakter funkcjonariusza państwowego tem samem zwalniał od pracy w P. W.

Nierozwiązaną jeszcze sprawą jest stosunek oficerów i podoficerów rezerwy w stosunku do pracy na dobrej woli, dla uzyskania której oficer instrukcyjny musi zużywać wiele czasu dla zjednywania ich. Skutek jest taki, że jednego oficera uda się zjednać jako dowódcę oddziału, ale reszta natomiast nie poczuwa się do żadnego

obowiązku współpracy. Mojem zdaniem sprawę tę należałoby unormować w sposób ustawowy, jako obowiązek do pewnych świadczeń dla P. W., dawanych jako współpracą.

Wszyscy korzystający ze świadczeń ze strony państwa i wszyscy nowi wstępujący do służby państwowej powinni być zobowiązani do współpracy w P. W. Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie dzierżawców domów państwowych, otrzymujących koncesje państwowe i znajdujących w dzisiejszych ciężkich warunkach pracę państwową, a to żeby już to sami dawali świadczenia pracy lub też swoich pracowników do pracy w P. W. zachęcali i zjednywali.

Spostrzeżenia moje ograniczyłem tylko do ogólnych, drobniejsze i mniej ważne zwykle komitet i Pow. Kmdt. starają się uregulować we własnym zakresie.

Na zakończenie wracam jeszcze do tego, co mnie i nas wszystkich boli, tj. troska o całość i obronę granic państwa. Ogólnem przekonaniem kół troszczących się o obronę państwa jest wykształcenie wszystkich obywateli państwa i tylko w tym wypadku możemy być pewni, że przyszłą narzucaną nam wojnę wygramy, o ile obywateli całego państwa do obrony przygotowujemy, a jedyna do tego droga przez P. W.

Marynarka wojenna ogłasza dodatkowy zaciąg ochotniczy.

Mężczyźni urodzeni w latach 1909, 1910, 1911, zgłaszajcie się do najbliższego PKU., które udzieli wam informacji szczegółowych o zaciągu ochotniczym do marynarki wojennej. PKU. przyjmują zgłoszenia tylko do 1-go lipca 1929 r.

Głównymi warunkami wstąpienia do marynarki wojennej są: Dobre zdrowie, znajomość czytania, pisania i rachunków w zakresie conajmniej 2-ch klas szkoły powszechnej (pożądana jest znajomość jakiegokolwiek rzemiosła). Ochotnicy służą 4 lata i 3 miesiące, z czego 2 lata i 3 miesiące przypada na służbę obowiązkową, resztę na służbę nadterminową. Nadterminowi otrzymują przez cały czas swej służby żołd i dodatki znacznie wyższe od poborowych. Po ukończeniu szkoły podoficerskiej mogą pozostać w Mar. Woj. na stałe, jako podoficerowie zawodowi. Uposażenie podoficerów zawodowych marynarki wojennej daje możliwość zapewnienia dostatniego bytu ich rodzinom.

Służba w marynarce wojennej daje możliwość zdobycia fachu, który po zwolnieniu z szeregów Maryn. Woj. znajdzie zastosowanie w wielu gałęziach przemysłu kraju, a nawet zagranicą. Ukończenie szkoły podoficerskiej marynarki wojennej udostępnia po odbytej służbie otrzymanie bardzo dobre płatnych stanowisk na okrętach marynarki handlowej. Służba w marynarce wojennej daje możliwość poznania morza. Praca i ćwiczenia na czystym powietrzu morskiem hartują ciało! — Służba w marynarce wojennej daje możliwość odbycia pięknych podróży zagranicznych na nowych polskich okrętach wojennych i łodziach podwodnych.

WIKTOR JUNOSZA.

Klub sportowy

Chcąc mówić o roli społecznej klubu sportowego, nie sposób ominąć krótkiej przedmowy, traktującej o tem, jakie znaczenie dla Narodu i Państwa posiada sport i dla jakich właśnie powodów uważają wszyscy, iż należy się jemu pomoc i poparcie, jako czynnikowi o wpływach niezmiernie dodatnich.

Bo przecie, na pierwszy rzut oka, ćwiczenia sportowe czy będą polegały na kopaniu piłki, czy też przetrzucaniu jej za pomocą przemądrze skonstruowanej rakiety, poprzez siatkę tenisowego kortu, czy wreszcie na strzelaniu z łuku — są w końcu końców rozrywką, zabawą, miłym spędzaniem czasu. A nikt przecie nie wymaga opieki państwowej nad bridżem i pokerem, lub też nie domaga się subsydjowania przez Rząd dancingów, gdzie przy dźwiękach jazz-bandu młodzież z zapalem uprawia przeróżne charlestony, bluesy i black-bottomy.

Rzecz w tem, że będąc samo w sobie związaniem z przyjemnością — i to bardzo dużą przyjemnością — uprawianie sportu jest pozatem pożytecznym dla jednostki w pierwszym rzędzie, dla organizmu społecznego w następstwie — w stopniu nieporównanie większym, niż wszelkie inne zajęcia, nie podlegające określeniu „praca“.

Sport przedewszystkiem ułatwia i uzupełnia wychowanie fizyczne, o wiele wydatniej wpływając, w praktyce na pomnożenie zdrowia mieszkańców kraju, niż nawet najidealniej prowadzona w szkołach gimnastyka, na którą, mimo wszystko, uczeń patrzy zawsze jak na „obowiązek“, czyli rzecz z określenia niemiłą, jak na przedmiot, mniej może nudny od łaciny, lecz mimo wszystko niezdolny do wzbudzenia entuzjazmu. Tylko w sporcie młodzieniec znajduje sposobność swobodnego, nieskrępowanego wyładowania energii — i dlatego rozwój życia sportowego jest warunkiem nieodzownym zachowania i powiększenia siły i sprawności fizycznej rasy.

Dalej, sport wpływa wprost olbrzymio potężnie na urobienie charakterów. Męstwo, inicjatywa, zimna krew, wytrzymałość, odwaga fizyczna i odwaga cywilna, wyrobione poczucie odpowiedzialności za swe czyny — oto cechy, wyrastające na gruncie boisk sportowych, cechy,

narówni ze zdrowiem i tężyzną fizyczną stanowiące wielki plus, kwalifikujące na dobrego obywatela Państwa.

Powiedzianego wystarcza, by wyjaśnić, dlaczego wszystkie Rządy i wszystkie poważne instytucje społeczne mają sport w szacunku i go wydajnie popierają. Cenią sport nie jako cel sam w sobie — bo wtedy pozostawałby jedynie miłą rozrywką, ale jako czynnik wychowawczy, przygotowujący ludzi do owocnej pracy społecznej.

Gdy teraz przejdziemy od razu do omawiania warunków, jakim odpowiadać winien klub sportowy, zdolny do służenia wzorem, zrozumieniemy bez trudu, iż niesposób będzie traktować go inaczej — niż swego rodzaju szkołę wszechstronnego usposobienia obywatelskiego.

Określenie takie pociąga za sobą odseparowanie pojęcia „klub sportowy“ od pojęcia „klub towarzyski“, którego rola społeczna jest częstokroć minimalna, a na kierowników i członków stowarzyszeń sportowych nakłada wprost automatycznie cały szereg poważnych obowiązków.

Klub sportowy może wyrzucić na swych członków wpływ olbrzymi, szczególnie na swych członków najmłodszych. Niemasz bowiem rzeczy bardziej pociągającej, niż sport, rzeczy zdolnej w równym stopniu wzniecić zapał, w równym stopniu zawojować człowieka bez ostatku. Dlatego też klub jest dla podrostka-sportowca czemś niemal taksamo bliskim, jak rodzina, i nieraz się zdarza, że woli on chwile wolne spędzić tam, aniżeli przy domowym ognisku. W ten sposób kluby sportowe, często mimowoli, odgrywają rolę wychowawczą o pierwszorzędnym znaczeniu. Atmosfera, jaką młodzież odycha w klubach sportowych, na psychice jej pozostawia ślady nie o wiele mniej głębokie, niż ślady pobytu w szkole czy wpływy rodziców.

Trudno więc nie wymagać od zarządów organizacyj sportowych, by w swych posunięciach były bardzo ostrożne i nie spuszczały ani na chwilę z uwagi troski o to, by na swych wychowanków wpływać w sposób dodatni.

Jaką więc będzie akcja tego „idealnego“ klubu sportowego, który za wzór byśmy chcieli postawić?

Pierwszem zadaniem jego — dbać o wychowanie fizyczne członków. A więc niedopuszczenie do zawodów, do wysiłków nadmiernych tych, których organizm nie jest jeszcze dostatecznie przygotowany, kto nie ma za sobą odpowiedniej zaprawy gimnastycznej. Niezbędną tu jest w pierwszym rzędzie kontrola i opieka lekarska, następnie — porady i wskazówki fachowego trenera. Inaczej — zbyt ekspansywne wysiłki rozeźlanych młodzieńców mogą przyprowadzić ich o utratę zdrowia. Wieluż ludzi fanatycznych zgubił sport, w swym okresie młodzieńczym!

Dopiero, gdy młody kandydat na mistrza może się wykazać wszechstronnym rozwojem ogólnym, uzyskanym dzięki racjonalnie prowadzonej pracy przygotowawczej, wolno jest dopuścić go do udziału w sporcie zawodniczym. Tu rola klubu polega na dostarczeniu wszelakich ułatwień technicznych, na kierowaniu treningiem, na umożliwieniu częstej próby sił, wreszcie na podniecaniu i podtrzymywaniu zdrowej ambicji.

Tu od razu wkraczamy i w dziedzinę wpływów czysto pedagogicznych. Mianowicie chodzi o to, iż w klubie równocześnie z zaznajamianiem się naprzykład ze stylem nożycowym przy skoku w dal, iść winno zaznajamianie się z zasadami fair play, z wymogami etyki ogólnej i etyki sportowej. Wychowywanie członków w duchu rycerskim, kultywowanie tej szlachetności, jaką winna się zawsze odznaczać walka sportowa, stanowczy nakaz zachowywania się we wszelkich okolicznościach tak, by postępowanie członków klubowi mogło przynosić tylko zaszczyt i chlubną jego kierownikom wystawiać świadectwo, — urabianie w duchu lojalności i szczerości — jakież piękne pole do popisu, jaki cudowny teren działania.

Przylegają doń dwie dziedziny, które klubowi sportowemu też nie powinny być obce; mam na myśli usposobienie towarzyskie i uświadomienie obywatelskie. Ponieważ kluby sportowe rzadko bywają klubami klasowymi i wyjątkowo tylko związane są z tem czy innym stronnictwem politycznym — członkowie ich rekrutują się z pośród różnych bardzo sfer. Zmieszanie klas społecz-

nych, kontakt ich stały ze sobą, wpływają na lepsze zrozumienie się wzajemne. Nic przecie nie łączy ludzi tak, jak wspólne zamiłowania, wspólne upodobania. Gdy serca raz już biją w takt — nie będą sobie nigdy zdecydowanie wrogie.

Gdy wspominamy o uświadczeniu obywatelskiem, mamy na myśli nietylko nudne teoretyczne konwersacje, ile realny czyn patriotyczny, jakim jest zawsze walka sportowa, w obronie i o honor barw narodowych, walka prowadzona pokojowo na torze, bieżni czy ringu, lecz niemniej mająca w sobie coś z bitwy, coś z bohaterskich zmagania żołnierskich.

Głębokość i niezwykła intensywność zamiłowań sportowych, siła i trwałość więzów koleżeństwa sportowego czynią, iż klub sportowy, godny tego szacownego tytułu, staje się niejako wielką rodziną ludzi jednako czujących, jednakimi troskami przejętych, bliskich sobie, kochających się wzajemnie. Kontakt ich i sympatja nie kończą się w lokalu klubowym. Obchodzą się i gdzieindziej pozostają przyjaciółmi nazawsze, pomagają sobie wzajemnie i na szerokiej arenie życia. Sprawy osobiste mogą oczywiście obchodzić tylko w pewnych granicach, nakazanych kurtuazją i przyzwoitością. Lecz gdy który z członków klubu dozna ciężkiego ciosu życiowego, lub znajduje się w złych warunkach — obowiązkiem koleżeńskim innych jest śpieszenie mu z pomocą.

To ideał. Praktyka, niestety, w większości wypadków wygląda zgoła inaczej i mało przypomina sielankowy obraz, dopiero co nakreślony.

Przedewszystkiem, ze względu na ograniczoną — zazwyczaj chroniczną — środków materialnych — z programu wyrzuca się te punkty, które dla podtrzymania żywota klubu są „niekonieczne”, a jeśli chodzi o spełnienie jego istotnych zadań — właściwie najważniejsze. Odpada więc opieka lekarska, odpada troska o stopniowe racjonalne wychowanie fizyczne, odpadają wskazówki fachowego i sumiennego kierownika, zastąpionego przez trenera - ochotnika, pełnego najszczerzych, dobrych chęci, lecz nie posiadającego wiadomości teoretycznych, któreby go ustrzegły przed nadwyżaniem powierzonych jego pieczy młodocianych organizmów.

Sprawę pogarsza to, iż w zrozumieniu zależności, istniejącej pomiędzy poziomem sportowym zawodników, ich popularnością — a stanem

kasy klubowej, zasilanej w pierwszym rzędzie przez dochody z organizowanych imprez. — Zarządy klubów na każdego członka patrzą poniekąd jako na maszynę do robienia punktów w walce międzyklubowej, maszynę, którą należy czempredzej puścić w ruch i jaknajdokładniej wyzyskać, choćby ze szkodą dla zdrowia, choćby nawet niebawem miała pójść na szmelc. Z iluż utalentowanych zawodników przesadnie „ambitne” i przesadnie egoistyczne kluby wysały wszystkie soki, niweczając nietylko ich karierę sportową, ale i karierę życiową, gdyż jeśli tylko interes osobisty danego osobnika zaczał kolidować z interesem klubu, panowie z Zarządu wpajali siłą w niedoświadczonego młodzieńca przekonanie, iż dla klubu powinien być gotów na ostatnie poświęcenia, i że nie klub istnieje dla dobra i wygody swych członków, lecz oni mają być niewolnikami i bezdusznymi narzędziami jego.

Kierownicy tacy i pomocnicy ich — myślę o pętających się gromadnie przy każdym stowarzyszeniu sportowym o pewnej wyrobionej marce „kibicach” — są istną plagą, wprowadzając do życia sportowego, w teorii tak pięknego i słonecznego, elementy przykre i zgryzoty rażące, boleśnie odbijające od szczytnych sportowych ideałów.

Obcy prawdziwemu duchowi sportowemu, nieraz ze sportem właściwie niczem nie związani, wprowadzają do życia sportowego i życia klubowego brudne i brzydkie metody, zaczerpnięte z dziedzin mniej szlachetnych, z dziedzin, w jakich się obracają, z których przyszli.

Jaki może być ich wpływ wychowawczy na młodych członków klubu — lepiej nie mówić.

Akcja i zachowanie się takich panów przeistaczają powoli stowarzyszenie ideowe w zakład handlowo-przemysłowy, w przedsiębiorstwo dochodowe. Ciągłe mówi się o kasie, wszystko robi się dla kasy, zawodników ceni się i szanuje w zależności od ich „wartości handlowej”, dzieli się nieraz na „klasy” nie tyle co do poziomu sportowego, ile co do tych „ułatwień” i „grzeczności” — jakie okazuje im klub.

Stawianie sprawy pod tym kątem powoduje nieuniknienie u zawodników zanik poczucia amatorstwa. Gdy wiedzą, że ich cenią dla „kasy”, gdy czasem widzą, że członkowie Zarządu bankietują za pieniądze, zarobione przez nich, bankietują

przytem nieraz, ich samych do swego towarzystwa nie zapraszając — zawodnicy słusznie czują się pokrzywdzeni, gdyż nie widząc w klubie niczego z zapowiadanych na zewnątrz ideałów — są oszukani podwójnie.

A cóż dopiero mówić o tych wskazówkach, jakich udzielają „kibice”, ducha sportowego pozbawieni, o tem, jak uczą faulować, uczą szachrować, byle tylko dla klubu zdobyć cenny punkt, jak demoralizują młodzież pod pretekstem wpajania zasad solidarności klubowej.

Nareszcie — kaperowanie, czyli przyciąganie wybitnych zawodników innych klubów, drogą przeróżnych obietnic, obietnic zupełnie zdecydowanego typu. Tu, oczywiście, używa się dwu miarek... i pojęć etycznych, charakterystycznych dla ludożerców: Gdy ja przeciągnę czy przekupię, to jest dobrze, to się chwali. Gdy rywal to uczyni — to jest zbrodnia, wołająca o pomstę do Boga. Przytem operowanie terminem „kaperować” jest zadziwiająco „swobodne”. Członkowie klubu są trzymani pod terorem i jeśli tylko się ruszą, jeśli tylko przez pięć minut będą rozmawiali z jakimś „wrogiem” — bo dla prawowiernego „kibica” sportowiec, nie będący członkiem jego klubu, jest wrogiem, a nie kolegą — zaraz zacznie się wrzask o „kaperowanie”, wielkie bicie w tarabany i cymbały. Bo przecież prawowierny kibic nie może sobie przedstawić rozmowy bez kaperowania; to przechodziłoby jego pojęcie — takich wypadków on w swojej własnej praktyce przecie nie miał!

Obraz teraz nakreślony, jest bardzo ponury. Może za ponury, tak samo jak wyrysowany uprzednio jest za świetlany. Rzeczywistość w rzeczywistości stoi pośredku. Nie jest ani tak dobrze, ani tak źle. Ale powinno być lepiej. Jak kierownicy, tak członkowie, tak i sympatycy klubów powinni dokładniej zdawać sobie sprawę, że klub spełniać ma poważną rolę społeczną, rolę wychowawczą, że celem istnienia jego jest nie zdobywanie laurów w prowadzonej zaciekle, zapamiętane i nierycersko walce z innymi klubami, ale współpraca z niemi na polu odrodzenia fizycznego i moralnego narodu — celu tak szlachetnego, że dążyć doń zapomocą środków nieszlachetnych niesposób.

I ten tylko klub, który tak swe zadanie pojmuje, godzien jest szacownego miana „klub sportowy”, godzien jest szacunku społeczeństwa i poparcia władz.

Wiadomości sportowe

Z obozu piłkarzy. — Pierwsza porażka Wisły. — W zawodach lekkoatlet. o mistrz. Pozn. O. Z. L. A. — Zacięta walka Warta — A. Z. S. Zwyciężyła Warta. — Otwarcie kortów tenisowych na Pomorzu. — Hokej. — Hippika. — Kolarstwo. — Gry ruchowe. — Co słychać w świecie sportowym.

PIŁKA NOŻNA.

Warta zwycięża Polonię 3:1 (2:1).

Polonia stołeczna pomimo, że znajduje się na ostatnim miejscu w tabeli ligowej, pokazała grę, zwłaszcza w pierwszej połowie ładną, w której miała przewagę — niestety niewyzyskana. Zespół Warty wystą-

pił jedynie bez Stalińskiego, którego zastąpił Kniola, prezentując się słabiej niż zwykle. W 3 min. pada pierwsza bramka dla miejscowych, strzelona przez Kniolę. Goście atakują wiele, jednak napad strzela tak mało i przytem niecelnie, że nieliczne strzały na bramkę broni, w dobrej formie się znajdujący, Fontowicz. Wyrównująca

bramkę zdobywa ruchliwy środek ataku, wykorzystując przytomnie nieporozumienie obrony miejscowych. W 43 min. pada drugi goal dla Warty ze strzału Przybysza. Kisieliński interwenjował, lecz zbyt późno.

W drugiej części zawodów inicjatywa przeszła w ręce drużyny miejscowej, która, im bliżej końca, więcej opanowywała grę. Lotny atak Warty miał trudną przeprawę przez silną parę obrońców Polonji, doskonałego Bułanowa i Miaczyńskiego. Jedyną bramkę w tej połowie strzela Przybysz do puste bramki.

Zawody te nie należały do zbyt ciekawych, co miało swój wyraz w mniejszej frekwencji publiczności.

W drużynie Warty najlepiej spisał się jeszcze Fontowicz — reszta drużyny zawody te brała mało poważnie. W Polonii Kisieliński obronił wiele trudnych strzałów, ale równocześnie dwie ostatnie bramki ma na sumieniu; wadą jego jest niepotrzebne wylatywanie. — Sędzia p. Piotrowski.

Dalsze zawody ligowe.

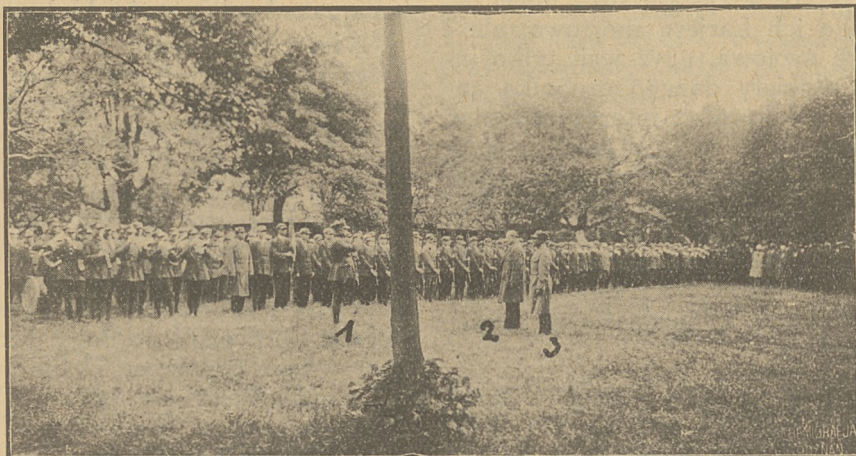
Kraków. Cracovia — Wisła 3:1 (3:1).

Warszawa. Warszawianka — Ł. K. S. 2:0 (1:0).

Łódź. Turyści — Legja 2:1 (1:0).

Katowice. Czarni — Ruch 4:2 (0:1).

Lwów. Pogoń — 1. F. C. 1:0 (1:0).



Z uroczystości otwarcia strzelnicy młkbr. Pow. Kom. w Koźminie.

Raport Kompanji honorowej P. W. zdaje 1) por. rez. L. Woda, odbiera 2) P. Starosta K. Podobiński, przewodniczący Pow. Kom. W. F. i P. W. w towarzystwie 3) Pow. Komdt. kpt. Hoffmana.

Refleksje o trójmeczku bałtyckim

Mecz lekkoatletyczny Łotwa — Polska — Estonia, który miał miejsce dn. 1 i 2 czerwca w Rydze, przegraliśmy nieznaczna ilością punktów. (Łotwa 114¹/₂, Polska 112¹/₂, Estonia 109). Mimo tak małej przewagi Łotyszów, fakt przegranej pozostaje faktem dokonanym, choć dwa lata temu ten sam mecz w Warszawie wygraliśmy różnicą aż czterdziestu paru punktów. Czyżby więc Łotwa tak wyraźnie się poprawiła, a rozwój naszego sportu się obniżył? Co się tyczy pierwszej części pytania, to przynajmniej trzeba, że Łotysze posunęli się rzeczywiście naprzód, nie tak jednakże wybitnie, abyśmy nie mogli z nimi wygrać. Na naszą przegraną nie złożyła się więc ani przewaga Łotyszów, ani obniżenie poziomu sportowego, lecz polityka klubowa, jaka się zakraśniała do komisji sportowej P. Z. L. A. Przy układaniu bowiem reprezentacji kierowano się wynikami zeszłorocznymi, eliminacji nie przeprowadzono, a pozatem sprawę pogarszała walka międzyklubowa, która wymagała, aby, broń Boże, nie mieć mniej zawodników w drużynie, niż klub przeciwny. — Rywalizacja między Polonią i A. Z. S.-em jest dobrą jeśli chodzi o wyniki na bieźni, natomiast jest niezdrową wówczas, gdy na szwank naraża się prestige sportu polskiego. Nie można za słabe wyniki w Rydze winić zawodników „Polonji”, całkowita bowiem winę ponoszą sfery kierownicze, że ich do reprezentacji wstawiono, w dodatku, że w Polsce została jeszcze gromadka zawodników, którzy punkty w Rydze zdobyć by mogli. — Do ostatecznej klęski przyczyni-

niło się jeszcze i to, że komisja sportowa zapomniała spojrzeć do aktów i przypomnieć sobie, ilu zawodników powinno startować. Zamiast więc wyjechać w 19-kę, wyjechaliśmy w 15-kę. Łotyszy startowało 22, Estończyków 19, a nas 15-tu. Rezultatem zaś tego było startowanie Kusocińskiego do 1500 mtr., 5000 mtr. i 10.000 mtr., następstwem czego było b. przykre nadwyręzenie przez tegoż nogi.

Zawody odbywały się na stadionie, bieźnia którego wynosiła 1060 mtr. w obwodzie. Przed zawodami, w czasie ulewnego deszczu, przy temperaturze zaledwie + 30 C., minister spraw zagran. Łotwy przemówił do zebranych zawodników, na co Polacy odpowiedzieli trzykrotnem: „Polska czołem, Polska czołem, Polska czołem, czołem”.

Na pierwszy plan poszła setka. Wprawdzie odbywała się ona na rozmokłej bieźni, przy ulewnym deszczu, silnym wietrze w plecy i falstarcie Kiwitza, mimo to jednak czas zwycięzcy 12 sek. pozostanie dla nas zagadką. — Szenajch szedł świetnie, jednak 3-metrowego falstartu gospodarza wyrównać nie mógł. — Pomimo tak smutnego początku odnieśliśmy tego dnia dwa piękne zwycięstwa w kuli i płótkach. W kuli Heljasz (Warta Poznań) spisał się nadzwyczajnie, osiągając 13 metrów i bijąc Neumana (Estonja). Sukces jego jest tem większy, że pomimo b. niesprzyjających okoliczności, (zimno, wiatr, deszcz) i tremy, związanej z pierwszym dla niego występem zagranicą, potrafił zająć tak zaszczytne dla nas miejsce. — W płótkach Trojanowski (A. Z. S. Warszawa) osiągnął 15,9, co jest nowym rekordem polskim i co łącznie z nadzwyczaj poprawnym i skończonym stylem ogólnie się podobało i znalazło u obcych uznanie.

Pomimo jednak tych dwóch zwycięstw, pozostałe konkurencje wypadły o wiele gorzej i przegraliśmy tego dnia do Łotyszów różnicą 17 punktów. Następnego dnia po pewnych przegrupowaniach w drużynie, rozpoczęliśmy mecz 200-metrami, które poszły o wiele lepiej, niż setka. (2 i 4 miejsce, gdy na 100 tylko 3 i 6). Szenajch na 2-gim miejscu osiągnął nowy rekord Polski 22,3 sek., Dobrowolski na 4-em wyrównał stary 22,6 sek. Dzień ten, dzięki bardziej sprzyjającym warunkom atmosferycznym, okazał się dla nas pomyślniejszym i tegoż dnia odnieśliśmy kilka pięknych zwycięstw, a pozatem odrobiliśmy 15 punktów, straconych w dniu wczorajszym. — W biegu na 400 mtr. Kostrzewski, stary nasz internacjonal, zwyciężył i osiąga nowy rekord Polski w czasie 50 sek. Zuber (Polska) na 2-gim miejscu 51 sek. W biegu zaś na 1500 mtr. po zastosowaniu b. ładnej taktyki, zwyciężył Kusociński. — W tymczas, najstarszy nasz zawodnik chor. Adamczak osiąga swoje minimalne 3,50 mtr., bijąc młodego Estończyka Tanna, który przed zawodami wyśmiewał się z Adamczaka, nazywając go „dziadkiem”. — W dysku zaś niezawodny nigdy w tej konkurencji por. Baran rzucił 42 mtr. 04 cm. i tem samem wybił się na pierwsze miejsce. — W ostatecznej jednak punktacji, mimo nadwyzczajnego wysiłku wszystkich zawodników, w drugim dniu meczu, przegraliśmy do Łotyszów dwoma punktami.

Po zawodach na miłej herbatce z przemówieniami, wręczone zostały zawodnikom pamiątkowe żetony, a P. Z. L. A., za II miejsce otrzymał piękny puchar kryształowy. Nazajutrz rano po parogodzinnej przyjeździe do Rydze, odjechaliśmy do Polski.

Dobrowolski, kpt.

Tabela ligowa.

	punkt.	gier	stos. br
1. Wisła	13	9	28:19
2. Ł. K. S.	12	9	15:13
3. Garbarnia	10	8	23:15
4. Czarni	9	6	17:14
5. Ruch	8	7	13:10
6. 1. F. C.	8	7	9:7
7. Warta	8	8	18:16
8. Legja	8	10	14:16
9. Pogoń	7	7	9:11
10. Warszawianka	6	7	9:11
11. Turyści	6	7	8:19
12. Cracovia	6	8	12:12
13. Polonia	3	9	14:26

O mistrzostwo klasy A Pozn. Z. O. P. N. Warta I b — Posenania 5:2 (3:2).

Zasłużona wygrana Warty, dla której bramki strzelili Jagodziński J. 2, Jagodziński St. 1, oraz Dembiński i Kriger po jednej.

Legja — Noteć 8:2 (2:1).

Legja potwierdziła temi zawodami dobitnie że daży całą parą do zdobycia tytułu mistrza okręgowego. Gra z widoczną przewagą, zwłaszcza w drugiej połowie, drużyny poznańskiej.

H. C. P. — Pogoń 3:1 (1:0).

Pogoń przegrywa mecz z meczem. Jakkolwiek gra była naogół równa, to lepszy atak H. C. P. zdołał przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Sparta — Wiktorja 4:4 (0:2).

Wynik zasłużony. Do przerwy lekko górowała Wiktorja, po zmianie natomiast Sparta pracuje lepiej. Bramki dla Wiktorji strzelili Baumgart i Kaczała po jednej, oraz Ratajczak dwie, dla Sparty Zieliński i Graczyński po dwie.

Stella — O. K. S. 4:1 (1:1).

Drużyna ostrowska tylko do przerwy mogła zadowolic. Po zmianie nie wytrzymała tempa i przegrała zasłużenie, jednak w stosunku nieco za wysokim. Bramki dla Stelli uzyskali Nowicki 3 i Chudziński 1.

Per 10 bm. tabela kl. A wygląda następująco:

	punkt.	gier	stos. br.
1. Legja	15	10	38:18
2. Warta	14	10	30:17
3. Stella	13	10	28:17
4. Posenania	12	10	23:21
5. O. K. S.	10	10	18:16
6. H. C. P.	10	10	28:28
7. Pogoń	10	10	19:23
8. Sparta	8	10	16:25
9. Wiktorja	6	10	18:28
10. Noteć	4	10	15:42

OSTRÓW.

Ostrovia — Venetia 4:1 i 2:2.

Puhar, znajdujący się w rękach gimnazjalnej „Venetii”, przeszedł znowu w ręce „Ostrovii”.

TORUŃ.

W. K. S. Gryf — Olimpia (Grudz.) 4:3.

Gryf prowadzi obecnie stosunkiem 7 pkt. i 13:5 bramek.

GRUDZIĄDZ.

Szkoła lotnicza — 16 p. a. p. 7:0.

NOWEMIASTO n/Drwęca.

Lubawski Kl. Sport.—Sokoli Kl. Sport. 3:1.

CHELMNO.

Szkoła Kadetów—Gimnazjum 9:0 (3:0).

LEKKA ATLETYKA.

Zawody o mistrzostwo Pozn. Okręgu. Zwycięstwo Warty nad AZSem. Nowe rekordy polskie i okręgowe.

Tegoroczne zawody o mistrzostwo okręgu były właściwie walką pomiędzy AZSem i Wartą. W Warcie nie stanął znany Biniakowski, nie będący zresztą w najlepszej formie — obawiając się widocznie porażki od lepszego Piechockiego. Poza tem brakło w Warcie Marciniaka i kilka słabszych sił. W AZS nie stanął Zakrzewski, Nowicki i Hedinger.

W pierwszym dniu rozegrano przedbiegi na 100 i 200 mtr., gdzie pełen sukces odnieśli AZSiacy.

800 mtr. wygrał Szwarc (Warta) 2.05.6 (rekord okręg.), 2) Pawlak (W), 3) Ziołek (W). Lasocki (AZS) przebiegł jako trzeci, został jednak zdyskwalifikowany za potrącenie zawodnika.

5000 mtr. 1) Rochowicz (W) 16.26.4 min., 2) Nogaj (W) o 3 mtr. w tyle, 3) Olszewski (W), 4) Magiera (AZS).

Sztafeta 4×400 mtr. 1) AZS w czasie 3.38.5 min., lepszym od rekordu okręgowego. Skład sztafety: Badecki, Lasocki, Piechocki, Pernak, 2) Warta, 3) AZS II.

Skok w dal: 1) Pernak (AZS) 626 cm., 2) Banaszkiwicz 604 cm., 3) Piechocki (AZS) 596 cm.

Bieg 110 mtr. przez płotki: 1) Urbaniak (W) 18.5, 2) Sikorski (AZS), 3) Iesiński (AZS).

Rzut oszczepem dow. ręką: 1) Pernak (AZS) 50.67 mtr., 2) Urbaniak 48.07 mtr., 3) Gatkowski (W) 45.90 mtr.

Kula oburącz: 1) Heljasz (W) 13.32 i 10.59 = 23.91, 2) Baran 23.38, 3) Urbaniak 21.44.

Finał 100 mtr.: 1) Pernak 11.4 (rekord okręg. wyrwany), 2) Piechocki, 3) Moskau, wszyscy z AZS.

Dysk oburącz: 1) Baran 73.66 (nowy rekord okręgowy), 2) Urbaniak 70.75 mtr., 3) Heljasz 70.09 mtr.

10 000 mtr.: 1) Nogaj (W) 36.38.8 min., 2) Kleina (W), 3) Michalski (AZS).

1500 mtr.: 1) Szwarc 4.27.4, 2) Pawlak (W), 3) Łukomski (AZS).

Kula: 1) Heljasz 13.58 (nowy rekord polski), 2) Baran 13.14, 3) Urbaniak 11.91.

Skok w zwyz: 1) Banaszkiwicz 174 cm. (rekord okręg.), 2) Urbaniak 165, 3) Pernak 160.

200 mtr.: 1) Pernak 26 sek., 2) Moskau, 3) Pawlarczyk — wszyscy z AZSu.

Dysk: 1) Baran 42.15 (rekord okręg.), 2) Heljasz 37.74, 3) Urbaniak 37.65;

Tyczka: 1) Urbaniak 290 cm., 2) Jaroszewski (AZS) 280, 3) Porzycki (SMP) 270. 400 mtr.: 1) Piechocki 53.6 sek., 2) Szwarc, 3) Lasocki.

Sztafeta 4×100 mtr.: 1) AZS 46.8 sek., 2) AZS II., 3 i 4) Warta.

400 mtr. przez płotki: 1) Pernak 63.8 sek., 2) Pałucki (AZS), 3) Ciaszczyk (W).

Młot: 1) Baran 31.58 (rekord okręg.), 2) Heljasz 28.30 mtr., 3) Janicki 27.18.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Warta 70:67 pkt.

Publiczności nie wiele.

Marsz naokoło Poznania.

Do zawodów tych, organizowanych przez Okręg Pozn. Młodz. Polskiej, zgłosiło się 28 drużyn, z których na starcie stanęło 20. Zeszłoroczny zwycięzca, drużyna AZSu, nie startowała.

Jako pierwsza minęła taśmę drużyna harcerska im. Dąbrowskiego w czasie 2.20.50 godz.;

2) VII drużyna harc. im. Stef. Czarnieckiego 2.28.10 godz.;

3) harc. drużyna lotnicza im. Dąbrowskiego — zespół II.;

4) Stow. Młodz. Polskiej — Jeżyce;

5) V harc. drużyna im. J. Poniatowskiego;

6) Sokół, Poznań-Jeżyce.

7) S. M. P. — Łazarz;

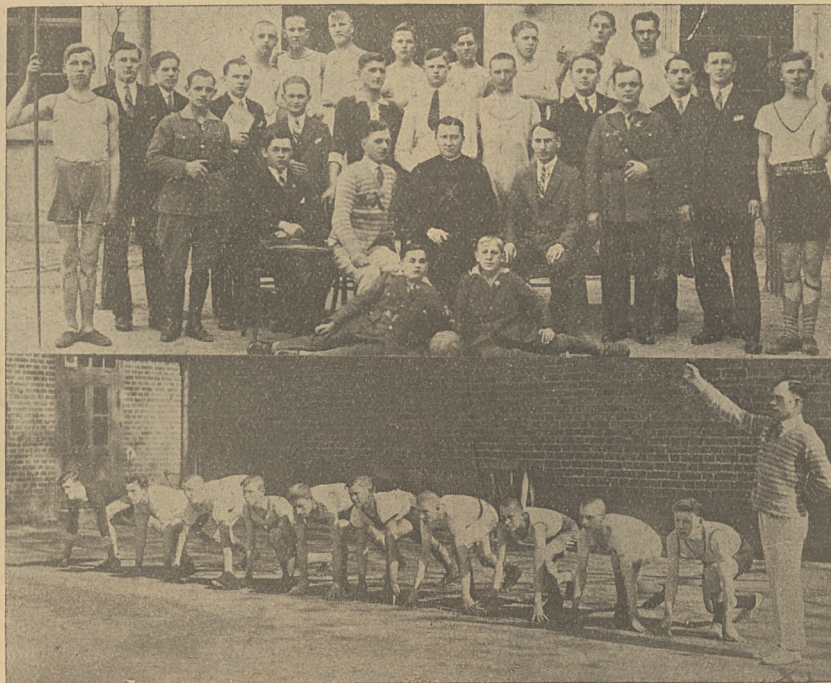
8) S. M. P. — Poznań — Fara;

9) Drużyna Rycerza im. Białego Orła;

10) XII drużyna harcerska;

11 i 12) drużyny obozu wych. fizyczn. Stow. Młodz. Polskiej w Kórniku.

Nagrody wręczył zwycięzcom ks. prałat Prądzyński, a z ramienia Kom. W. F. i P. W. przemawiał dr. Sokołowski.



U dołu: Ćwiczenia lekkoatletyczne (start) na okręgowym kursie w. f. i p. w. w Chełmnie, które przeprowadza z ramienia Katol. Zw. Mł. Polsk. instr. prof. Flisak (X).

U góry: Kurs inf. w. f. i p. w. urządzony staraniem Kat. Zw. Mł. Polsk. na Pomorzu dla Okr. chełmińskiego z pomocą Pow. Komit. W. F. i P. W. w Chełmnie. Siedzą w środku: (X) Prezes Okr. ks. Lewandowski, (XX) instr. kursu prof. Flisak i (XXX) naczelnik Okr. naucz. Drygas.

Z wiosennego Świeta W.F. i P.W. w Poznaniu



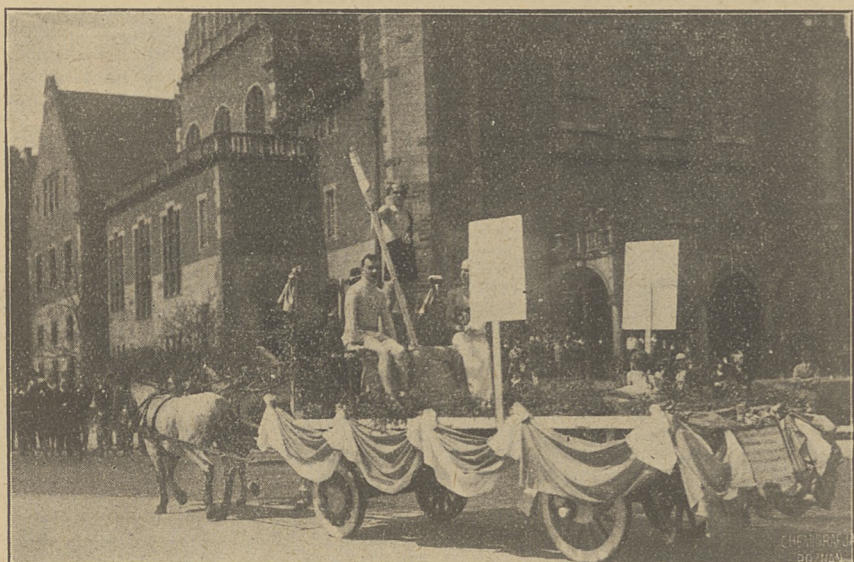
Pozn. Okr. Zw. Plyw. wystąpił okazale z wozem, na którym jako symbol umieszczono starożytnego bożka morza Neptuna oraz pływaków z różnych klubów i sekcji pływackich. Na lewo widać wóz „wilków morskich”.
Fot. st. sierż. Grześkowiak.



„A kucharz mały wytrzeszcza gały, czy się kartofle ugotowały...” — śpiewali nasi harcerze w obozie, urządzonym na wozie (jak rymować, to rymować).
Fot. st. sierż. Grześkowiak.



„Hej baczność, cel i w łeb lub serce pal!” każdy sobie mimowoli pomyślał, obserwując wóz Ogóln. Zw. Podof. Rez. pomysłowo skonstruowany w formie strzelnicy.
Fot. „Camera”.



„Hej strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały...” Wlkp. Zw. Powst. i Strzelców stanął w pogotowiu z bronią u nogi, dokumentując tem swoją gotowość do walki w obronie Ojczyzny.
Fot. st. sierż. Grześkowiak.

(U dołu na prawo): Plażę na platformie wozu urządziła sekcja pływacka K. S. „Warty”, na której przy pięknej pogodzie (o dziwo!) wylegiwał się „benjamin” sekcji.
Fot. „Camera”.

(U dołu na lewo): Oddział żeński Sokoła śpiewami umilał pochód wozów propagandowych przez miasto.
Fot. „Camera”.



Sokoli wystąpili z wozem, na którym umocowano drążek do ćwiczeń gimn. Podczas przejazdu przez ulice Poznania na drążku tym Sokoli demonstrowali efektowne ćwiczenia.
Fot. st. sierż. Gizekowiak.



Sekcja motocykl. T. S. Unja na motocyklach jechała za swym wozem, przedstawiając motocyklistę na krzywiźnie toru.
Fot. „Camera”.



GRUDZIĄDZ.

Zawody młodzieży sokolej.

Okręg III „Sokoła” urządził dla młodzieży sokolej zawody lekkoatletyczne, na program których składały się trój- i czworobeje. Do zawodów stawało około 70 dziewcząt i chłopców w wieku 12—18 lat, podzielonych na 3 grupy według wieku.

Wyniki zawodów sokolich:

60 mtr.: 1) Borucki (Sok. I) 7,9, 2) Topoliński.

100 mtr.: 1) Baczyński Leon (Sok. I), 12,3, 2) Topoliński.

400 mtr.: 1) Tcpoliński (Sok. I), 2) Wiczorek (Sok. I).

3000 mtr.: 1) Piórkowski Maks. (Sok. I) 10,45, 2) Janicki Wład. (Sokół — Mała Tarпно).

CHELMNO.

Wewnętrzne zawody szkoły kadetów

Zawody lekkoatletyczne kadetów przyniosły rezultaty następujące:

100 mtr.: Łuniewski 11,6 sek.

400 mtr.: Łuniewski 54,7 sek.

110 mtr. przez płotki: Cichowski 13 sek.

1500 mtr.: Karnicki 4,41,9 sek.

Skok wwyż i w dal: Sokołowski 1,66 mtr. i 6,11 mtr.

Tyczka: Borkowski 2,87 mtr.

Kula: Kasperkiewicz 10,35 mtr.

Dysk: Tomaszewski 29,21 mtr.

Oszczep: Mazurkiewicz 38,64 mtr.

TENNIS.

GRUDZIĄDZ.

Otwarcie kortów tenisowych.

Z okazji otwarcia kortów tenisowych „Olimpij”, w której to uroczystości wzięli udział między innymi również prezydent miasta p. Włodek i p. gen. Rachmistrak, podam poniżej krótki pogląd na warunki, w jakich rozwija się biały sport w Grudziądzu.

Zainteresowanie sportem tenisowym wzmożło się w ostatnim roku dość znacznie. To zainteresowanie przyczyniło się do tego, że Grudziądz zyskał kilka nowych kortów.

Mianowicie poza „Olimpiją”, która posiada 2 korty na własnym boisku, na szczególne wyróżnienie zasługują niedawno ukończone 2 korty „Sokoła” żeńskiego. dogodnie położone w ogrodzie Teatru Miejskiego.

Niemiecki Klub Sportowy posiada dwa własne korty obok boiska „Olimpij”.

Wśród szkół Grudziądza urządziło Seminarjum Nauczycielskie 2 doskonałe korty, Gimnazjum żeńskie 2 korty i Gimnazjum klasyczne 1 kort.

Również wśród wojska sport tenisowy ma dużo zwolenników. „Olicerski Klub Tenisowy przy 64 p. p.” posiada 2 wzorowo urządzone (z elektrycznym oświetleniem) korty kryte w dawniejszej hali ćwiczeń. Małc zapewne klubów w Polsce poszczycić się może posiadaniem kortów krytych, poza tym 1 kort betonowy i drugi ziemny (w budowie) już niebawem zostanie oddany do użytku.

Do Centr. Wyszkoł. Kawal. należy jeden kort, położony w parku miejskim. Ogółem więc mamy w Grudziądzu 15 kortów, w tem 2 kryte.

Spodziewać się należy, że wykorzystując tak dobre warunki terenowe, zwolennicy białego sportu wykażą dobrą klasę w turniejach i mistrzostwach tegorocznych, a może nawet zabyśnie jakaś gwiazda tenisowa w Grudziądzu?

HOKEJ NA TRAWIE.

Reprezentacja — Lechia 3:2 (3:0).

Drużyna Reprezentacji, osłabiona graczami KŁP i KH-Siem., którzy ze względu na swój mecz, do tych zawodów, mających ważne znaczenie ze względu na mecz z Czechosłowacją, nie stanęli. Do przerwy Reprezentacja znacznie góruje i zdobywa dwie bramki przez Paczkowskiego Tad. oraz jedną przez Paczkowskiego Sob. — Po zmianie bramkarz Reprezentacji zasilił szeregi Lechii i bronił bardzo dobrze. Bramk dla Lechii strzelili Polcyn i Skrzypczyński.

Przebieg zawodów żywy i ciekawy. — Sędziowali pp. Celler i Gołębiwski dobrze.

Klub Hokejistów - Siemianowice — Klub ŁyżwiarSKI Poznań 4:2 (2:1).

Goście mają do przerwy wyraźną przewagę, strzelają dwie bramki przez Jarczyka i Ksiuszczyka. Bramkę dla KŁP strzelił Marszałek. Po zmianie gra staje się żywszą i jest chwilami b. ciekawa. Goście uzyskują dalsze bramki przez Ksiuszczyka i Jarczyka, a KŁP rewanżuje się goalem przez Leśniaka.

W drużynie gości wyróżniła się para obrońców, Kceler i Soboszczyk, zwłaszcza ostatni grał świetnie. W ataku wyróżnił się Jarczyk. W drużynie KŁP, w pomocy dobrze grał Błoch, któremu Szulc i Karaszkiewicz znacznie ustępowali, a nawet byli słabi. W ataku najlotniejszy, a przytem skuteczny okazał się Brodniewicz — driblując jednak za wiele w zupełnie nieraz niepotrzebnych momentach. — Sędziował p. Cziba. — Publiczności mało.

GRUDZIĄDZ.

G. K. S. Grom (Chojnice)—Sparta 3:0 (1:0).

Po raz pierwszy gościli w Grudziądzu zamiejscowa drużyna hokejowa. Zawody ciekawe.

HIPPIKA.

Sokole zawody hippiczne.

Zorganizowane pod Grudziądzem dla członków III. Okręgu sokolego zawody wypadły dobrze. Zawody hippiczne, w których brał udział „Sokół Konny” z Grudziądza. Wyniki: 1. Neumann, 2. Skowroński, 2 pkt. karne, 3. Raszkowski, 3 pkt. karne, 4. Dr. Grygier, 3 pkt. karne. Dobrą formę jeźdźców zawdzięczać należy instruktorowi z Centr. Wyszkoł. Kawalerji, panu rotmistrz. Półkiewiczowi, który z poświęceniem i energią szkoli „Jazdę Sokoła” w Grudziądzu.

Wewnętrzne konkursy hippiczne
16 p. ułanów.

Z okazji 10-cio-lecia 16 p. ułanów odbyły się w Bydgoszczy wewnętrzne konkursy hippiczne.

Bolączki naszego piłkarstwa

Piłka nożna należy do sportów najwięcej spopularyzowanych i uprawianych, i cieszy się przytem największą frekwencją widzów u wszystkich prawie narodów. I w Polsce sport piłkarski zajmuje naczelną miejscę, a Polski Związek Piłki Nożnej posiada najwięcej aktywnych zawodników zarejestrowanych w PZPN., a bodajże jeszcze liczniejsza jest armja piłkarzy dotąd niezrzeszonych w Związku. Jeżeli dodamy te olbrzymie masy sympatyków tego sportu, to możemy sport piłkarski zupełnie słusznie nazwać grą ludową — uprawianą przez wszystkie warstwy społeczeństwa.

W wojsku, najrozmaitszych szkołach, w organizacjach sokolich, strzeleckich i innych znajdujemy oddziały piłkarskie. Każda wieś czy miasteczko posiada dzisiaj już swe kluby i dlatego stwierdzamy, że piłka nożna przedewszystkiem spełnia wielką rolę propagandową sportu, — w szczególności tam, gdzie dotąd żadne inne gałęzie sportu się przyjąć nie zdołały.

Piłka nożna posiada przecież bardzo wiele dodatnich cech. Jak każda gra druży-

nowa wymaga karności, wspólnego wysiłku w zawodach i posłuchu wobec kapitana swej jedenastki. Piłka nożna wymaga przytem wiele wspólnego treningu i harmonijnej pracy całego zespołu — co nawet jest najważniejszą podstawą zespołu. Niestety uprawia się przeważnie piłkę nożną bez należytego przygotowania, bez zaprawy gimnastycznej. Bardzo często brak nadzoru nad licznymi piłkarzami sprawił to, że gra ta coraz to więcej zatracą walory wychowawcze. N. p. władze wojskowe odstąpiły od rozgrywania mistrzostw armji. Podobnie i większość szkół zrezygnowała z tej gry, która dla młodzieży szkolnej jest najbardziej pożyteczną. Jeżeli już mowa o szkołach, to nie od rzeczy będzie, przytoczyć jako przykład Anglię, gdzie od kilkunastu lat zorganizowane są oddziały piłkarskie — coś na wzór klubów gimnazjalnych, których działalność tak pod względem wychowawczym jak i zdrowotnym dała jaknajlepsze rezultaty. Czy nie byłoby lepiej, aby i u nas zorganizowano przy każdej szkole kluby gimnazjalne? Wtenczas młodzieży nie będzie się przeforsowywała w grze, a z drugiej strony nie będzie omijała rozporządzenia, występując w klubach pod pseudonimem. W tej sprawie sfery nauczycielskie mogłyby wiele zdziałać.

Jeżeli uwagę naszą zwrócimy na kluby piłkarskie, to przyznać musimy, że od

chwili utworzenia Ligi piłkarskiej całe zainteresowanie udzieliło się klubom ligowym, podczas gdy pozostałe stowarzyszenia pozostawione są szerzej opieki tak władz jak i społeczeństwa. A właśnie te najmniejsze kluby, rozsiane po tyłu wsiach i miastach, stanowią przecież największą wartość dla narodu, anizeli zaledwie 200 piłkarzy ligowych, będących już więcej mistrzami tej gry. Kilkakrotnie na łamach naszego pisma daliśmy wyraz położeniu tej całej rzeszy piłkarzy. Związki okręgowe w większości wypadków — po utraceniu swych producentów klubów na rzecz Ligi, w swej pracy tak się opuściły, że np., jak mieliśmy to możność stwierdzić w Poznaniu — nie były nawet zdolne do utworzenia zarządu okręgowego Związku. Nic więc dziwnego, że kluby zdane są tylko na własny los, wybierając drogę nie zawsze właściwą.

Ten najpotężniejszy sport nie może reprezentować te kilka klubów ligowych, a nawet kl. „A” nie — te niezliczone kluby niższych klas i te dotąd niezrzeszone klubiki ujęte być muszą w ścisłą ewidencję, jeżeli nie odnośnych związków okręgowych, to danych komitetów wychowania fizycznego, by ze swej działalności zdawały od czasu do czasu egzamin, a skoro przekonają się, że czuwa nad niemi władza, to zapewne przyniesie to pożytek jednej i drugiej stronie.

tep.

Nagrody wręczał zwycięzcom Dowódca 15 Dyw. Piech. Gen. Thommee. **W championacie koni zdobyli I. miejsca:**

I. nagroda Rotm. Skupiński na koniu Płatowiec.

II. nagroda Por. Dmochowski na koniu Lech.

III. nagroda Rotm. Jabłoński na koniu Odyniec.

IV. nagroda Rotm. Szeliski na koniu Orkan.

Konkurs hippiczny dla oficerów.

I. nagroda Rotm. Skupiński na koniu Narcyz.

II. nagroda Rotm. Skupiński na koniu Płatowiec.

III. nagroda Rotm. Zieliński na koniu Hetman.

Konkurs hippiczny dla podoficerów.

I. nagroda Plut. Stachowiak na koniu Fedor.

II. nagroda Wachm. Ogór na koniu Narcyz.

III. nagroda Wachm. Ogór na koniu Karme.

KOLARSTWO.

Bieg kolarski Mniszek-Chełmno.

Bieg kolarski 25 klm. na szosie Mniszek-Chełmno zgromadził 11 zawodników. 1. Jamroga, „Sokół I” Grudziądz. 2. Gawroński, „Sokół I” Grudziądz. 3. „Sokół” Mniszek.

GRY RUCHOWE.

CHELMNO.

Zawody kadetów.

W siatkówce 4-ta komp. zwyciężyła po bardzo ładnej grze komp. 3 w stosunku 2:1. W koszykówce komp. 3 — komp. 2 39:11.

CO SLYCHAĆ

W ŚWIECIE SPORTOWYM?

Wielką imprezę sportową w Chełmnie urządziła na Stadj. Wojsk. z udziałem przeszło 300 zawodników Związek Katol. Młodzieży Polskiej na diecezję Chełmińską w dniach 28 i 29 czerwca br. W programie: Gimnastyka metodyczna, gry sportowe (piłka nożna, polska i palant), lekka atletyka, strzelanie. Organizacja zawodów spoczywa w ręku związkowego instruktora w. f., prof. Flisaka.

Wojskowy Klub Tennisowy w Poznaniu urządził, począwszy od 20 czerwca, Turniej Tennisowy o mistrzostwo Korpusu Oficerskiego W. P. oraz o mistrzostwo Korpusu Oficerów Rezerwy W. P.

*

Najbliższą imprezą międzynarodową na arenie P. W. K. w Poznaniu — będzie po raz pierwszy urządzany mecz w hokeju na trawie pomiędzy Polską a Czechosłowacją.

*

Węgrzy pokonali w boksie Szwajcarów 14:0. Zawody rozegrane zostały w Budapeszcie.

*

Mecz piłkarski Poznań—Kraków odbędzie się 14 lipca w Poznaniu.

*

W Wilnie odbędą się zawody lekkoatletyczne z okazji otwarcia nowego stadionu przy udziale zawodników z Finlandji, Estonji i Łotwy.

*

Górski z „Polonji” warszawskiej rzucił kulą 13.64 mtr., poprawiając rekord polski.

*

Znany lwowski klub sportowy „Lechia” obchodził 25-lecie swego istnienia.

*

W piłce wodnej pokonali Węgrzy Austrię w stosunku 9:4.

*

Otwarcie sezonu pływackiego w Poznaniu nastąpi dnia 16. b. m.

*

Drużyna „Gromu” w Chojnicach rozegra zawody z drużyną „Spartę” z Grudziądza w dniu 16. b. m.

*

Okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne pań w Poznaniu odbędą się w dniach 15. i 16. b. m. na stadionie wojskowym.

*

W dniach od 29 czerwca do 1 lipca odbędzie się Wszechsłowiański Złot Sokoli w Poznaniu.

*

W najbliższych zawodach lekkoatletycznych pań Warsz. Okr. Zw. Lek.-Atl. startować ma po dłuższej pauzie — chluba polskiej lekkiej atletyki p. Halina Konopacka-Matuszewska.

O mistrzostwo O. K. VIII. odbędą się zawody pływackie w dniu 16 czerwca b. r. w Taruniu na pływalni garnizonowej. — Program przewiduje: biegi 100 m. na piersi. 1000 m. stylem dowolnym, bieg sztafetowy 4×50 m., bieg 50 m. w ubraniu (bez kb.), bieg 25 m. w ubraniu z kb. w pasie gł. z ładownicami zawierającymi 20 naboju; biegi i ratownictwo na przestrzeni 30 m. W każdej konkurencji bierze udział 1 zawodnik wzgl. 1 zespół każdej formacji.

*

Z okazji zakończenia roku w Szkole Podch. Piech. Rez. nr. 7 w Śremie odbędą się zawody hokejowe pomiędzy drużyną Szkoły a „Lechią” poznańską.

*

Dotąd przewidziane są następujące terminy regat w Polsce: 13. 6. Kraków — 16. 6. Płock. — 23. 6. Wilno. — 29./30. 6. Warszawa. — 7. 7. Bydgoszcz (międzyklubowe). — 14. 7. Warszawa. — 21. 7. Poznań. — 3./4. 8. Bydgoszcz (wszechpolskie o mistrzostwo Polski). — 11. 8. Bydgoszcz (ewtl. Trójmecz słowiański na ósemkach). — 18. 8. Bydgoszcz (mistrzostwa Europy). — 25. 8. Łomża. — 2. 9. Włocławek. — 9. 9. Warszawa. — 16. 9. Warszawa. — 23. 9. Kraków.

*

Mistrzostwo Warszawy w tenisie zdobył angiłk Greig.

*

Zawody ligowe w dniu 16 bm. pomiędzy Wartą a Wisłą zapowiadają się bardzo ciekawie. Zjechało się wiele gości z Krakowa, m. i. znany napastnik Cracovii — Kałuża.

*

Do licznych sekcji Grona Reya, beczynna dotąd sekcja hokejowa — również rozpoczęła swą działalność.

*

W warszawskich międzynarodowych konkursach hippicznych doskonała ekipa włoska zdobyła „puhar narodów”. Polacy zajęli miejsce drugie.

*

Mecz tenisowy Polska—Finlandja wygrali Polacy w stosunku 6:1.

*

Petkiewicz, najlepszy długodystansowiec Polski — należy do czołowych zawodników świata.

Cały Poznań pod znakiem W.F. i P.W.

Miesiąc maj był miesiącem wyteżonej pracy Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. nad przygotowaniem Dnia Propagandy, oraz zawodów sportowych z okazji „Wiosennego Święta Sprawności Fizycznej”.

Na szeregu zebrań omówiono dokładnie program obydwu imprez, uzgodniono poglądy, wysłuchano światłych rad Związków i Klubów Sportowych oraz Stow. P. W. i poinformowano o planach i zamierzeniach przedstawicieli prasy na dwu konferencjach specjalnie w tym celu zwołanych.

Komitet postawił sobie za cel jaknajszerszą propagandę wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego oraz zasilenie funduszy stojących do jego dyspozycji na kierowanie oraz wspieranie akcji W. F. i P. W.

Wydrukowano afisze propagandowe, przygotowano odezwy do społeczeństwa, sporządzono dziesiątki tysięcy ulotek, które następnie rozrzucono z samolotów.

Członkowie Miejskiego Komitetu w roli kwestarzy pukali do drzwi większych instytucji, zbierając ofiary na szerzenie kultury fizycznej wśród społeczeństwa. Wszyst-

kie firmy otrzymały odezwy komitetu oraz czeki z prośbą o przekazanie ofiar na cele W. F. i P. W. Wysłano zgórą 4 000 odezw i czeków oraz około 170 list składkowych. Tak przygotowane święto rozpoczęło się w dniu 12. 5. 1929 przepięknym korowodem propagandowym. W przeddzień samoloty wojskowe rozrzuciły na miasto 50 000 ulotek, zachęcających młodzież do wstępowania w szeregi W. F. i P. W., a capstrzyk wieczorny z pochodniami przypominał o jutrzejszej uroczystości sportowej. 12 maja około godz. 12-jej spokojny zwykle Plac Bernardyński zaroj się od licznych pojazdów pięknie udekorowanych i pomysłowo ilustrujących poszczególne gałęzie sportu czy też obrazujące zadania P. W.

Przyznać trzeba, że korowód przeszedł nasze oczekiwania. Udział towarzystw i związków był nadspodziewanie liczny, mimo, iż wystawienie efektownie udekorowanego wozu połączone było z poważnymi wydatkami.

Niemal wszystkie gałęzie sportu były reprezentowane. Nic nie psuło harmonji, wszystko odbyło się składnie i sprawnie.

Zatęły się właśnie, różniące poszczególne stowarzyszenia, wszystkie stanęły obok siebie, dając piękny dowód karność sportowej oraz zrozumienia dla wysiłków Komitetu.

Uformowany korowód, poprzedzany orkiestrą 15 pułku Ułanów, użyczoną łaskawie bezinteresownie przez p. płk. Dreszera, rozwinął się barwnym wężem po ulicach miasta. Widzieliśmy sokołów, kolarzy, pływaków, piłkarzy, wioślarzy, motocyklistów, gimnastyków i hokeistów, harcerzy, harcerki. Młode Polki i lekkoatletyki, również poszczególne oddziały P. W. wystąpiły z kilku ładnie udekorowanymi pojazdami.

Redakcje „Junaka” i „Sokoła” wystawiły dwa wozy.

Cały ten sznur drgał życiem, wołał niejako: „Wstępować w szeregi W. F. i P. W., w nich leży przyszłość narodu! W nich odrodzenie fizyczne!” Pierwsza podobna impreza w Poznaniu, a zdaje się, że i w Polsce, znalazła pełne uznanie społeczeństwa, które z zapałem oklaskiwało poszczególne wozy.

A w międzyczasie młodzież P. W. pobieżkiwała puszkami, zbierając datki na cele W. F. i P. W. Rezultaty dnia propagandy nie pozwoliły na siebie długo czekać. Już na drugi dzień poczęli się zgłaszać ochotnicy do szeregów P. W. a i towarzy-

zie postępowanie choćby od roku zeszłego olbrzymie.

Po przeprowadzeniu rozgrywek pół-narodowych, w dniu 30 maja odbyły się finały oraz uroczyste zakończenie wiosennego święta sprawności na boisku K. S. „Warta”.

niem ducha i ciała, przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, trzykrotnie powtórzonym przez zawodników oraz liczną zebraną publiczność.

Następnie rozpoczęły się właściwe zawody, które uważać należy za udane za wyjątkiem meczu piłki nożnej. Impreza, która miała być najciekawszą, niestety dzięki niewystawieniu pierwszego zespołu ligowego K. S. Warta była niezmiernie monotonna i nudna. Wina tu jednak nie po stronie organizatorów. K. S. Warta przyrzekł wystawić drużynę ligową.

Z zadowoleniem podkreślić trzeba liczny udział zawodników Sokoła w wiosennym święcie. Wierzymy, że ta stara organizacja odtąd kroczyć będzie na czele, ramię przy ramieniu z innymi i służyć radą i przykładem oraz pomocą, jeśli chodzić będzie o współpracę na polu W. F. i P. W.

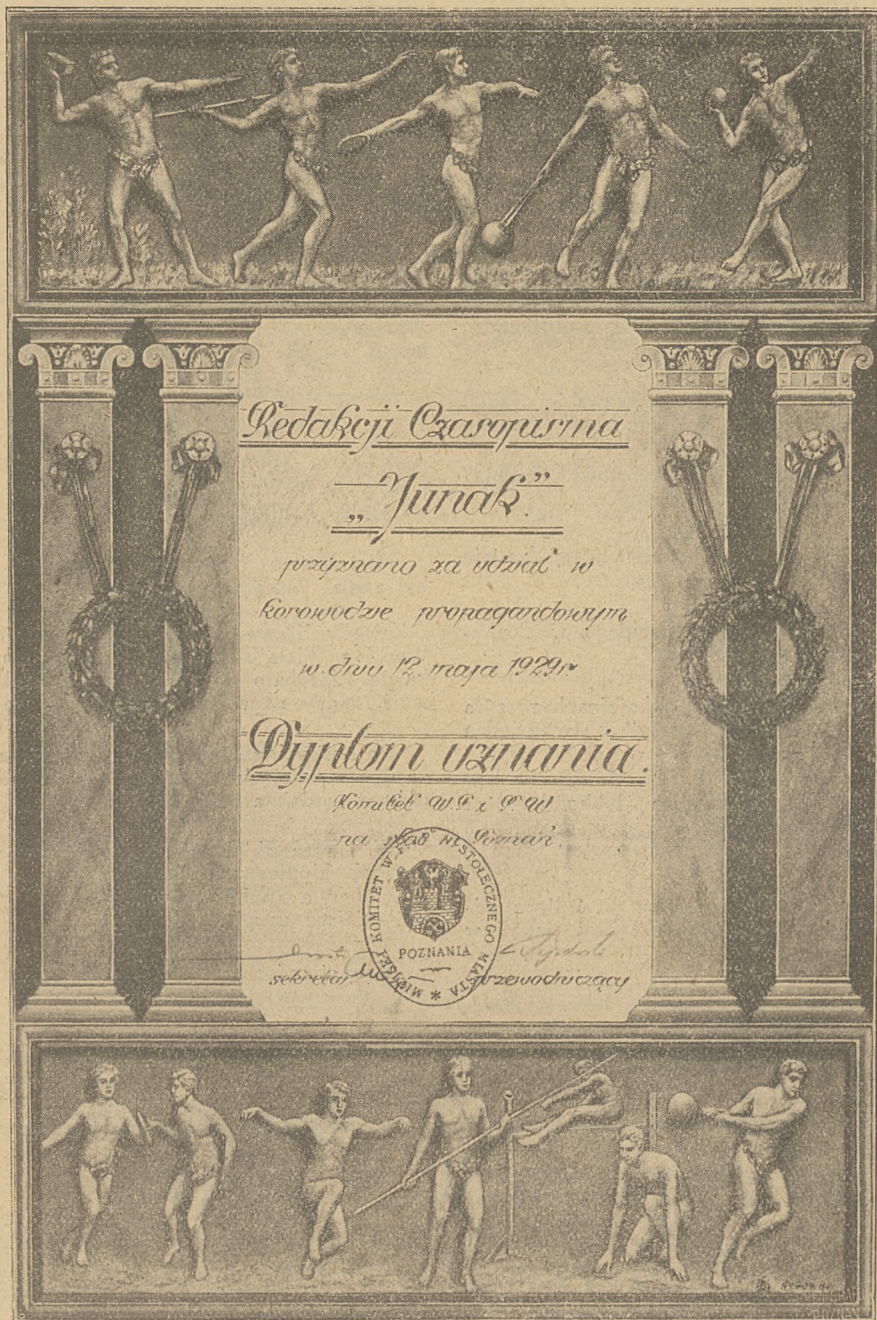
Jakkolwiek święto wiosenne nie miało na celu bicie rekordów a jedynie sprawdzian wyników pracy dotychczasowej oraz jaknajszerszą propagandę sportu, i P. W., jednak wyniki w niektórych konkurencjach były bardzo dobre a nawet padły okręgowe rekordy. Z zadowoleniem wymienić trzeba zainteresowanie się sportem naszych pań, które już nie tylko zajmują się samą lekkoatletyką, ale stają i u stanowisk strzeleckich, walcząc o pierwszeństwo w strzelaniu z broni palnej i luków.

Początki wcale nie złe a na drugi rok przypuszczamy, że już nie dziesiątki ale setki pań zobaczymy, czy to na starcie, czy na stanowiskach strzeleckich.

W tegorocznym święcie w konkurencjach wych. fizycz. startowało 1061 mężczyzn i 154 kobiet a w p. w. 468 mężczyzn i 45 kobiet. Pomimo więc nie zbyt korzystnej pogody — udział znacznie liczniejszy aniżeli w roku ubiegłym. Najwięcej miejsc zdobyli we wszelkich dziedzinach łącznie — tak jednostkowych jak i drużynowych:

	I	II	III
	miejsc		
A. Z. S.	14	9	7
Warta	13	16	7
Sokół	7	7	10
Gimn. J. Kantego	5	6	1
„ M. Magdaleny	4	4	2
„ I. Paderewskiego	4	—	2
Drużyna Błękitna	2	5	6
Powst. i Woj. Śródka	2	1	3
Seminarjum Męskie	2	1	—
Gimn. Marcinkowskiego	2	—	—
Powst. i Woj. Jeżyce	1	2	3
IV Szkoła Wydziałowa	1	1	1
H. C. P.	1	1	1
Gimn. Mickiewicza	1	2	—
Przysp. Wojsk. Kobiet	1	1	—
Lechia	1	—	—
Powst. i Woj. Łazarz	1	—	—
Pow. i Woj. Poznań-miasto	1	—	—
Czarna „13”	1	—	—
Powst. i Woj. Wilda	—	1	1
Słow. Młodz. Pol.	—	1	—
Wielk. Gim. Hum.	—	—	1
Grono Reja	—	—	1

Komitetowi chodzi o jedno: zorganizowanie wszystkich w szeregach W. F. i P. W. a co zatem idzie: o podniesienie zdrowotności wśród społeczeństwa, uodpornienie młodzieży na wpływy złych czynników, odciążenie jej od niezdrowych rozrywek a danie możliwości pracy sportowej w jaknajlepszych warunkach. I tu trzeba jaknajszerszej pomocy i zrozumienia społeczeństwa, poparcia materialnego a przedewszystkiem moralnego. Jeszcze nieraz kołatać będziemy do ofiarności. Niech nikt w zrzuceniu celu, dla którego pracujemy, nie odmówi. Każdy grosz wydany wróci się stokrotnie w zdrowiu młodzieży, w odcieciu do pracy dla Kraju, bowiem tylko zdrowe moralnie i fizycznie narody mogą liczyć na nieśmiertelność istnienia.



Dyplom uznania przyznany „Junakowi” przez M. K. W. F. i P. W.

stwa sportowe z pewnością powiększą swój stan dzięki tej udanej w całej pełni imprezie.

Właściwe wiosenne święto sprawności rozpoczęło się również dnia 12 maja zawodami sportowymi, które z powodu dużej ilości zawodników rozłożone zostały na cały szereg dni, mianowicie: 12, 19, 20, 26 i 30 maja. Komitet organizacyjny przewidział w zawodach konkurencje dla wszystkich dziedzin sportu, z wyjątkiem pływactwa i wioślarstwa, które z powodu zimna nie mogły być uwzględnione. Ilość zawodników startujących w poszczególnych konkurencjach świadczy o dużym zainteresowaniu się sportowców imprezami wiosennego święta sprawności. Było ono egzaminem z tego, co się zrobiło do tego czasu, oraz wykazało braki, które trzeba będzie usunąć w przyszłości. W każdym bądź ra-

Zawody poprzedziła defilada wszystkich zawodników oraz zrzeseń sportowych, jak również oddziałów P. W. przed władzami wojskowymi, samorządowymi oraz w. f. i p. w. I tu znowu ujrzeliśmy przedstawicieli wszystkich gałęzi sportu karnie maszerujących w zwartych szeregach i oddających cześć swym kierownikom. Nieodpisali tylko ilościowo wioślarze i pływacy z nieznanymi powodów, które, przypuszczamy, musiały być dość poważne, skoro te znane z pracy sportowej związki nie stanęły do apelu. Po defiladzie przemówił do zebranych przewodniczący Komitetu p. radca Pajzdowski, wskazując na stale rosnące zrozumienie społeczeństwa dla ważności akcji W. F. i P. W. oraz na coraz bardziej wyrastające rzesze zwolenników uprawiania ćwiczeń cielesnych i wojskowych. Zachęcając młodzież do intensywnej pracy nad kształce-

Dział sprawozdawczy

Pomorze

Nadzwyczajne walne zebranie Związku Oficerów Rezerwy, Koło Toruń.

Zarząd Okręgu Pomorskiego Z. O. R. Rzplitej Polskiej na posiedzeniu prezydium w dniu 30 maja rb. postanowił:

1. Odroczyć sprawę podjęcia obrad walnego zebrania Koła Toruń Z. O. R. na 6 tygodni. Termin podjęcia obrad zostanie członkom Koła podany osobnym komunikatem i imiennymi zaproszeniami.
2. Poruczyć tymczasowo prowadzenie agendy Koła Toruń Z. O. R.
 - a) dotychczasowemu prezesowi tegoż por. rez. Pieczkowskiemu,
 - b) dotychczasowemu sekretarzowi ppor. rez. Linkowskiemu,
 - c) dotychczasowemu skarbnikowi por. rez. Czachli,

którzy posiadać będą uprawnienia normalnego Zarządu Koła.

(—) Swiec, por. rez., prezes.

(—) Madejski, ppor. rez., sekretarz.

*

Uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Powstańców i Wojaków w Terespolu.

W Terespolu w pow. Świeckim na Pomorzu, odbyła się w dniu 2 czerwca rb. uroczystość poświęcenia sztandaru Tow. Powstańców i Wojaków. Była to wspaniała i niezwykła uroczystość, jakiej Terespol od szeregu lat nie widział. Zarząd Tow. Powst. i Wojaków w Terespolu tworzą pp.: Okoński — prezes, Koniarski — sekretarz, Czudel — skarbnik, Sadowski — komendant. Na uroczystość przybyło dużo przedstawicieli innych Kół Powst. i Wojaków, oraz wiele gości. Po mszy św. dokonano poświęcenia sztandaru, uroczystego wręczenia chor. Tow. oraz złożenia przysięgi, pod Dowództw. Kmdta P. W. na pow. Świecki por. Koprowiaka. Na zakończenie tej podniosłej uroczystości odbyło się podpisanie dokumentu pamiątkowego.

Obodcwo, pow. Sępólno. W dniu 26. 5. r. b. odbyła się tutaj uroczystość poświęcenia sztandaru Placówki Powstańców i Wojaków. Wypadła ona bardzo ładnie. Po południu odbył się koncert i zabawa ludowa na boisku szkoły powszechnej.

*

Życie Tow. gimnastycznego „Sokół” w Mniszku.

Gniazdo sokole w Mniszku jest bardzo ruchliwe, pracuje z wyteżeniem, aby Wych. Fiz. postawić na właściwych wyżynach. W niedzielę, 2 czerwca urządził „Sokół” po raz pierwszy zawody lekkoatletyczne, zaś jazda sokola urządziła także po raz pierwszy w Mniszku zawody hipiczne. Jazda sokola stawiła się w liczbie 20 umundurczonych z prezesem Dr. Grygierem i K-dtem Neumanem na czele. Wojsko reprezentowali pp. rotmistrz Polkiewicz i por. Pelka z Centr. Szk. Kaw. Tu podkreślić

należy ofiarną i pełną poświęcenia pracę tych panów około wyszkolenia jazdy sokolej. Wyniki zawodów hipicznych są następujące:

I. miejsce p. Neuman,

II. miejsce p. Skowroński Franciszek,

III. miejsce p. Raczkowski Izidor.

Brzozowo — Tow. Powstańców i Wojaków.

Dnia 26 maja rb. odbyło się ostre strzelanie do figur skoku na 100 mtr. na strzelnicy wojskowej w Chełmnie. Wyniki bardzo dobre.

Święto Powiatowe W. F. i P. W. w Gniewie w dniu 2 czerwca rb.

Jednym z najlepszych środków propagandy idei W. F. i P. W. są powiatowe Święta W. F. i P. W. Dają one obraz całości kształtu pracy z całego terenu danego powiatu. Dzięki wydatnej inicjatywie p. przewodniczącego Powiat. Komitetu p. Staro-



Obóz harcowski pod Nowemmiastem n/Drwęcą na Pomorzu.

Opowiadania o drużynie piechoty dla członków P. W.

(Ciąg dalszy.)

Początkowo myśleli, że stało się coś godnego uwagi, lub, że nieprzyjaciel (którego Kabza mógł gdzieś przecież wsadzić) się ukazał, lecz potem się okazało, że był to tylko manewr Kabzy, aby się przekonać, czy zastępca jego dobrze prowadzi drużynę i obserwuje ich, znajdujących się na przodzie.

Słońce już wzniosło się wysoko i zaczęło prażyć takim żarem południowym, że zaczęli rozpinać kołnierze i ocierać rękawami pot obficie ociekający z głowy. — Zaczynał już ich ten marsz ubezpieczony nudzić. Idą przecież i idą, a nic im nie przeszkadza; chcieliby już chociaż jakiegokolwiek zmiany, rozrywki — jużby się nawet zgodzili na cały pluton wrogów.

Po lewej stronie drogi w odległości jakichś 400 metrów czerniała ściana ciemnego lasu, przed którym w bezpośrednim sąsiedztwie rozrosły się drobne krzaki.

Kabza umówionym znakiem ządał pary szperaczy doraźnych lewych dla ubezpieczenia drużyny od lewej strony.

Już wyprzedzili drużynę i zbliżali się do Kabzy, gdy nagle trach! trrrrach! — kilka strzałów rozległo się z brzegu lasu lub z krzaków przed lasem.

Kabza z okrzykiem: „padnij!” — jak płacek runął na ziemię i uśmiechnął się pod wąsem.

Szperacze czołowi też padli odrazu, tak samo doraźni lewi, którzy w tym momencie byli w połowie drogi między drużyną i Kabzą.

Drużyna ukryła się w rowie przydrożnym, zajmując tam jakie takie stanowiska ogniowe i ustawiając w kierunku strzałów karabin maszynowy.

Wszystko więc było w porządku — ale co dalej?

Czuło się u wszystkich jakieś podniecenie i niepewność. Kabza, skokami po jakieś 10—15 m. od dołka do dołka starał się niespostrzeżony przez npla dotrzeć do szperaczy czołowych.

— No, i cóż robicie? — zapytał, znalazłszy się przy nich.

— Obserwujemy z ukrycia.

— A potem co?

— A potem to, co nam rozkaże drużynowy!

— No dobrze. Wyobraźcie więc sobie, cobyście zrobili na jego miejscu?

— Jabym posłał zaraz gońca do tyłu po posiłki — odezwał się jeden z nich.

— A jabym wogóle zaczekał trochę, zobaczył, co będzie dalej, a tymczasem z tyłu nadeszłyby same posiłki i wtedy już w kupie raźniejby iść na te strzały...

sty Weissa, oraz energii Powiatowego Komendanta p. por. Turka, Święto powiatowe, urządzone w dniu 2 czerwca rb. w Gniewie, wypadło bardzo okazale. Wzięli w niem udział: Powiatowy Komitet z p. Starostą Weissem na czele, miejscowy garnizon z p. majorem Grabowskim i majorem Głowackim na czele, przedstawiciele władz miejscowych i wiele publiczności. Poza tem przybyli: w imieniu p. d-cy O. K. VIII kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W. p. mjr. Sulik, p. ppłk. dypl. Florek z Poznania, ref. Przysp. Wojsk. Okr. Urz. W. F. i P. W. p. kpt. Niewiarowski i redaktor „Junaka” p. Wielowieyski.

Uroczystość Święta rozpoczęła się w dn. 1 czerwca o godz. 20,30 uroczystym cap-strzykiem oddziałów P. W. po ulicach miasta. Następnie w dniu 2. 6. o godz. 9,30 na dziedzińcu koszarowym zebrały się oddziały P. W., skąd o godz. 10 udały się na mszę św. do kościoła. Po mszy św. odbył się raport przed przedstawicielami władz wojskowych i cywilnych, a później piękne przemówienie z balkonu ratusza p. Starosty. Poczem odbyła się defilada oddziałów P. W., po której obecni udali się na obiad żołnierski na dziedzińcu byłego zamku krzyżackiego. Podczas obiadu, wśród bardzo podnieśłego nastroju, nastąpił szereg przemówień. P. Starosta dziękował obecnym za przybycie, zachęcając organizację do pracy. W imieniu wojskowości przemówił p. płk. Florek. Ładne przemówienie wygłosił p. mjr. Sulik, zaznaczając w niem, że żołnierza Przysp. Wojsk. powinna cechować do Ojczyzny miłość żołnierska. W długim i treściwym przemówieniu p. por. Turek przedstawił obecnym historję pracy P. W. i W. F. na terenie tutejszym. Podczas przemówień wnoszono okrzyki na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, p. Prezydenta, p. Marszałka Piłsudskiego, Ajmji i Przysp. Wojskowego. W imieniu organizacji P. W. przemawiali pp. Korzenicwski, Ajdowski i wielu innych. Organizację P. W. za zasługi, położone na polu pracy P. W., wręczyły p. por. Turkowi upominek w postaci portretu p. Marszałka. Na zakończenie uroczystości odbyły się zawody sportowe w Nicponie oraz zabawa dla uczestników.

Kabza się uśmiechnął i rzekł: Marni więc z was żołnierze i marni dowódcy, kiedy po pierwszych kilku strzałach odrazu myślicie o pomocy. Żołnierz powinien sam sobie radzić, a dopiero gdy wyczerpie wszystkie środki — może prosić o pomoc — zrozumieście?...

— Tak jest — cicho odpowiedzieli mocno zawstyżeni.

— W założeniu powiedziano nam — mówił dalej Kabza — że „mamy się posuwać od A do B i tam oczekiwać dalszych rozkazów”.

— No tak.

— A więc dla żołnierza prosta sprawa. Jak rozkaz, to rozkaz — kazali się posuwać, to trzeba iść, dopiero, jak npl. nam uniemożliwi dalszy marsz, wtedy można się zatrzymać i żądać pomocy.

— Ale przecież strzelają, — odezwał się jeden z nich nieśmiało.

— Ale co ty myślisz, że na wojnie to będą śpiewać?

Dział Lotniczy

Nowy Zarząd Komitetu Pomorskiego Wojewódzkiego L. O. P. P.

Na zebraniu organizacyjnym nowego Zarządu Toruńskiego Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. zostali wybrani do władz nowego Zarządu Komitetu:

prezesem — generał Stefan Faslowski, d-ca O. K. VIII,

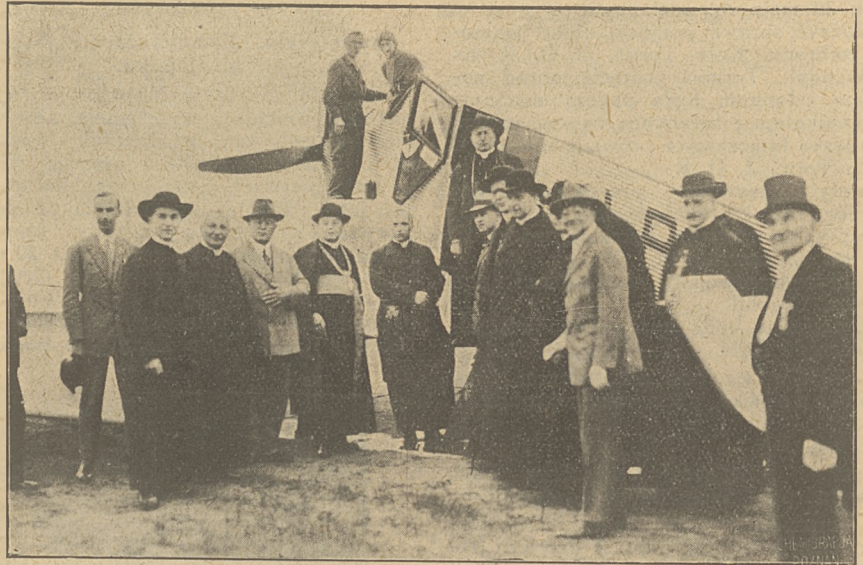
1) Sekcja Lotnicza — ppłk. A. Męczak, d-ca 4 p. Lotn.,

2) Sekcja Przeciwlotnicza — ppłk. J. Wolszlegier, d-ca Baonu Balonowego;

3) Sekcja Propagandowa — p. H. Błażejewski, kierownik Oświaty Pczaszkolnej,

4) Sekcja Przeciwgazowa — p. A. Kirsztein, asesor Magistratu w Toruniu.

Nowo wybrany Zarząd przystąpił energicznie do pracy, stawiając sobie jako głów-



Nawet Ks. Prymas Kardynał Hlond woli komunikację lotniczą od kolejowej! Moment przedstawia odlot Ks. Prymasa Kard. Hlonda z lotniska na Ławicy pod Poznaniem do Rzymu.

wiceprezesami — pp. inż. St. Szepety i A. Herman,
skarbnikiem — Dr. M. Łukowicz,
sekretarzem — sędzia B. Pikor.

Pozatem wszedł do Zarządu delegat p. Wojewody Pomorskiego, Naczelnik Wydziału Publicznego p. Jarecki. Celem usprawnienia działalności L. O. P. P. powołano specjalne sekcje, które powierzono następującym członkom Zarządu:

ne zadanie zdobycie dla L. O. P. P. jak największej liczby członków oraz rozpowszechnienie idei, reprezentowanej przez L. O. P. P. wśród najszerzych mas społeczeństwa pomorskiego.

Dział Wojskowy

Oznaka Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportów.

Na skutek ciągłych zapytań w sprawie powyższej oznaki, ogłaszamy poniżej treść rozkazu D. O. K. VII w tej sprawie:

Zatwierdzoną przez Ministerstwo Spraw Wojskowych oznakę Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportów można nabywać u W. Wabińskiego, Warszawa, Hotel Europejski. Oznaka typu „A” przysługuje absolwentom kursów rocznych wychowania fizycznego i szermierki. Inne kursy instruktorskie otrzymują oznakę typu „B”. (Absolwenci kursów informacyjnych oznak nie otrzymują).

Wykaz osób uprawnionych do noszenia oznaki posiada firma, która wydaje oznaki za liczbą porządkową. Przy zamówieniu należy podać nazwisko i kurs, który się ukończył.

Cena oznak — „A” 27 złotych, „B” 16 złotych.

Przyjmowanie kandydatów do Szkoły Podchorążych Sanitarnych na rok akademicki 1929/30.

Szkoła Podchorążych Sanitarnych w Warszawie, ul. Górnoślaska 45, zawiadamia, że tegoroczne przyjęcia kandydatów na wydziały lekarski i farmaceutyczny Uniwersytetu Warszawskiego odbywać się będą w dniach 24 i 25 b. m.

Warunki przyjmowania kandydatów do S. P. S. zostały rozesłane do wszystkich szkół średnich i powiatowych komend uzupełnień, poza tem indywidualnie nabywać je można w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, ul. Nowy Świat nr. 69.

— No, ale do roboty. Ile było strzałów?

— Trzy.

— Co z tego wynika?

— Że npl. jest nieliczny.

— Wobec tego nie wolno nam tchórzyć i musimy ruszać naprzód!

— Posuwać się pojedynczo skokami! — rozkazał Kabza.

Gdy ubiegli jakieś 50 m., za nimi rozległo się kilka strzałów — to drużyna strzelała do uciekających wgląd lasu dwóch nieprzyjaciół (notabene zaangażowanych przez Kabzę z pośród chłopaków wiejskich).

— Widzicie więc — rzekł teraz Kabza — że strach ma wielkie oczy. Dla głupich trzech strzałów, oddanych przez słaby jakiś patrol nplski, chcieliście zatrzymać cały marsz, (musicie pamiętać, że nasza drużyna jest tylko szpicą, a za nami posuwają się większe siły), narobić alarmu i t. p. a tymczasem npl. sam się nastraszył i ucieka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

A. C. Cadme.

A za jego trud i znoje...

— Cicho no, kolego — szepnął nagle Sieniawski.

— Wy, jako rolnik — szepnął dalej zacietrzewiony prawnik.

— Cicho mówię, — syknął z gniewem towarzyszy.

Umilkli i poczęli wsłuchiwać się w szum zawieruchy. Śnieg walił coraz gęstszy i jakby wilgotniejszy.



— Mróz zelzał — szepnął Sieniawski.

Gdzieś w ciemności ozwały się dalekie, przyduszone strzały karabinowe.

— Na stacji — szepnął zelektryzowany jurysta.

— Nie, chyba koło szpitala — odpowiedział szeptem Sieniawski... To w stronie Żółkwi.

Dwaj ułani, wsparłszy się ramionami stali nieruchomo. Nie mówili już nic.

Po jakimś czasie wichura zaczęła cichnąć. Za to śnieg walił z mroku coraz gęściej i gęściej.

W parę dni później pluton, rozsypany „ławą“ okrażał półkolem kurną wieś rusińską.

Kamionka, dawno już podejrzewana o ukrywanie band ukraińskich, operujących dookoła Rawy, miała być ostatecznie spenetrowana.

Był ładny, niezbyt mroźny dzień zimowy. Popołudniowe słońce kładło złote płyty światła na widniejącą w oddaleniu wieś, której małe chałupy, poprzywalane śniegiem

tkwiły wśród białej równiny, jak migdały w cieście.

Z najbliższej, rzucającej niebieskawą cień na drogę, sino poznaczoną kolejami wozów, unosił się nikły dymek.

Wieś, odległa teraz o pół wiorsty, wyglądała cicho, spokojnie, jakby śpiąca.

Jadący na prawem skrzydle dowódca, przystojny brunet, o pięknym, nieco obwisłym wąsie, trzymał przy oczach lornetkę.

— Stóóój... — zawrzasnął przeciągle. Linja zatrzymała się powoli.

— No, chłopcy, uwaga! powiedział głośno. — Na komendę zawróćcie konie i w nogi. Jak nas ostrzelają, z koni i w tyraljerę. Konnowodni z końmi za tę górkę.

Wskazał głową niezbyt odległy pagórek.

— No, uwaga. W tył zwrot... galopem marsz! marsz!

Pluton zawrócił w mgnieniu oka i ruszył z kopyta.

Ze wsi nie padł ani jeden strzał. Siedziała wśród pola głucha, ozłocona grudniowym słońcem, martwa.

— Stóóój!

Wstrzymano konie.

— No, na ochotnika, kto pojedzie do wsi — zapytał porucznik. — Trzeba trzech.

Z linii wyjechał skwapliwie Socha na zgrabnym, szpakowatym ogierze Aktorze. Za jego przykładem poszli i dwaj studenci.

— Słuchać uważnie, — rzekł dowódca. — Do wsi stępa, a przez wieś galopem. Jakby was ostrzelali, to rznąć prosto przez wieś, przejechać i wrócić dookoła.

— Rozumiecie?

— Tak jest, — padło jednogłośnie z ust ułanów.

— No, to jazda!

Ruszyli stępa.

Po chwili Socha zaczął kłać.

— Cholera, nie służba. Dzień i noc bitwy, patrole, warty, „djabeł“ wie co. Piechota leży do góry brzuchami, śpi w swój czas, żre w swój czas, a ty ułan ganiaj, jak pies. Pluton, a pełni służbę za szwadron.

— Niech to najjaśniejsze pioruny — dodał z impetem.

Ulżyło mu widać, bo umilkł i jął rozglądać się po okolicy.

— Ot, logika, — mówił jadący nieco w tyle agronom. Sam się pchał na ochotnika do wsi, a teraz narzeka...

— Mówiąc między nami ma rację, — wziął go w obronę jurysta. To są kpiny, żeby w trzystu piechoty i kilkudziesięciu ułanów, bez artylerji puszczać się pomiędzy tysiącne bandy...

— Moi kochani. Albo się nie chce walczyć i wtedy siedzi w domu, albo jest się konsekwentnym i jeżeli poszło się na wojnę, to się bije.

— Przypuśćmy — odpowiedział elokwentny prawnik. — Przypuśćmy. Ale, jeżeli zamiast snu mamy wartość, zamiast obiadu bitwę, zamiast kolacji patrol, to czy taki stan rzeczy możemy nazwać normalną wojną? Sądzę, że jest to raczej katorznicze harowanie, nie wojna.

— Owszem, — perorował dalej — nie mam nic przeciw wojnie, jako takiej, aczkolwiek z ogólnie - ludzkiego punktu widzenia...

— No, profesory, — nie kłóćta się, tylko jazda galopem bez wieś...

Byli już we wsi puste, jak po zarazie.

Socha pierwszy pochylił się w siodle i wypuścił Aktora naprzód, jak kamień z procy. Za nim pomknęli obaj akademicy, aż śnieg wyleciał z pod kopyt.

Pędem mijali pierwsze chałupy. Wieś milczała.

Nagle z jednej ze środkowych chat gruchnął strzał i kula załośnie świsnęła nad głowami jeźdźców.

— Cholera, — zaklął Socha, ogładając się w tył.

W tejże chwili, jak na komendę, z jednej strony drogi zaczęły grzmieć karabiny i raptem w martwej przed sekundą wsi wszczął się rejdach piekielny.

— A nu przez wieś, — ryknął Socha poprzez ogłuszający huk i łomot. Konie, oszalałe ze strachu, rwały przed siebie, aż ułanom zatękało oddech. Chałupy, trzaskając strzałami z wszystkich okien migały w oczach sznurem.

Na końcu wsi garstka ludzi gorączkowo krzątała się przy ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Egzotyczny powieściowy fragment lotniczy
(Prawa autorskie zastrzeżone.)

M. D. SZCZUDŁOWSKI.
Ilustrował Grinow.

SĘPY POWIETRZA

(Ciąg dalszy.)

W każdym razie, jakieby nie były to wiadomości, zostały rozchwytywane przez publiczność, żadną stałą wrażeń.

Na podstawie tych doniesień, mieszkańcy miasta dowiedzieli się na koniec, że lot odbywał się bez przeszkód i dobiegł po kilku godzinach do stacji końcowej.

Nazajutrz, wszystkie płatowce, za wyjątkiem numeru pierwszego, powróciły na stację, by rozpocząć normalną swą służbę, do której były przeznaczone.

Dzienniki wydały znowu nadzwyczajny dodatek, podnosząc sprawne działanie towarzystwa. O tem jednakże, że płatowiec Nr. 1 nie wrócił razem z innymi, nie pisano wcale, temwięcej, że dyrekcja zwróciła się do miejscowej prasy, tłumacząc, że panowie z zarządu spółki, załatwiają po drodze pilne, osobiste sprawy.

Zresztą było to błahostką, na którą i tak niktby nie zwrócił uwagi.

Ponadto towarzystwo posiadało na lotnisku swoich urzędników, zarząd więc nie potrzebował się spieszyć.

CZEŚĆ V.

W której Dolorja odgrywa dwuznaczną rolę.

Z płatowcem Nr. 1, załatwiono się więc, jak widzimy w sposób, nie budzący niczyjej uwagi.

Tymczasem jednak w rzeczywistości, nie te były powody, dla których nie przyleciał on razem z innymi. Sprawa ta, przedstawiała się widocznie inaczej. O ile zaś rozmawialibyśmy z pilotem tego płatowca, dowiedzielibyśmy się, że w drodze powrotnej z Mazatlan do Tia Juana, silnik rozpoczął pracować coraz gorzej, bez widocznych po temu przyczyn, tak dalece, że Burne, pilot prowadzący, został zmuszony do wylądowania, prawie tuż na peryferjach miasta Tia Juana. Samolot zaś musiano odtransportować na lotnisko.

Pociągnęło to za sobą zwłokę w locie.

Mały ten wypadek, nie zaniepokoił wcale pasażerów, którzy nie tęsknili zanadto za suchym krajem.

Pozatem Dolorja, rozpoczęła przedstawiać Tia Juana jako eldorado, wszelkiego rodzaju uciech ziemskich. Don Alvarez, który nigdy od nich nie stronił, stał się nagle takim ich adherentem, że całe towarzystwo postanowiło pozostać na miejscu, przez kilka dni.

Allhambra zaś, taką bowiem nadano nazwę płatowcowi Nr. 1, spoczywała w hangarze na lotnisku, a pilot Burne wraz z mechanikami głowił się nad doprowadzeniem do porządku silnika.

Po szczegółowem badaniu, okazało się, że jeden z głównych przewodów elektrycznych, doprowadzających niezbędny prąd do silnika, został przecięty.

Kto to zrobił i kiedy, pozostało dla wszystkich tajemnicą. Pilotowi Burne, wydawało się jednak dziwnem to, że silnik począł źle działać od chwili, kiedy Dolorja wyszła w czasie podróży na mostek, służący mechanikowi do małych reparacji motoru podczas lotu.

W końcu, podejrzenie takie mogło być również insynuacją. Ostatecznie, przymusowe lądowanie było drobnostką i zresztą czy nie wygodniej siedzieć w Tia Juana, niż pędzić do Hollywood, by nazajutrz znowu

odbywać tę drogę? I tak nalata się dosyć w swoim życiu!

Wszyscy więc byli zadowoleni w zupełności z tego, że pozostają tu kilka dni.

Od czasu rozstania się z Antoniem u wuja Acalzady, Dolorja nie widziała go wcale.

Nie wiedziała również, gdzie podziewa się obecnie zacna trójka pilotów. Don Alvarez, który stał się jej nieznośnym ze swojemi ciągłemi oświadczeniami „niezłębionej miłości”, towarzyszył jej wszędzie, nie pozwalając nawet wychodzić samej. Twierdził stanowczo, że kobieta im jest piękniejszą, tem większej potrzebuje opieki.

Wszędzie więc w mieście, widziano ją w towarzystwie nieodłącznego kreola.¹⁾

Aczkolwiek znieawidziła go w głębi duszy, za to ciągle nadszakiwanie, to jednak nie śmiała mu tego wręcz powiedzieć. W końcu, były to niewinne zupełnie przechadzki i powodów do odmowy znaleźć nie mogła tem więcej, że musiała się też nieco liczyć z Don Alvarezem, który był również jednym z jej szefów.

Tak więc przeszedł już pierwszy dzień pobytu, gdy przechodząc w dniu następnym przez jakiś plac, zauważyła małą dziewczynkę. Mała, wpatrując się w nią bacznie, proponowała jej natrętnie kupno bukietu.

— Szlachetny panie — jęczała, zwracając się do kreola — jeżeli już sennorita²⁾ nie chce odemnie tych kwiatów, to tylko dlatego, żeś ty panie, powinien je ofiarować piękniejsze.

Nie zrobiłeś tego dotąd, lecz oto nadarza się sposobność, aby zyskać sobie miano caballera.³⁾

Mówiąc to wetknęła w rękę Dolorji bukiet, ukazując jej równocześnie, misternie wpięty między kwiaty list.

Podczas gdy Alvarez, złorzecząc na nagminnie panujące tu żebractwo, zajęty był wydobywaniem pesów z portmonetki, aby wręczyć je małej indjance, Dolorja wyjęła szybko list z pomiędzy kwiatów i zręcznie schowała go za gors.

Dalszą drogę, odbyto już w dorożce, którą wynajął Alvarez, twierdząc że w ten sposób uwolnią się od bandy żebraków, którzy widząc codzoiemców, stają się natrętni.

Było to nawet na rękę Dolorji, którą paliła ciekawość poznania treści, dopiero co otrzymanego listu.

Znalazłszy się w domu, szybko udała się do swego pokoju i zamknawszy drzwi na klucz, wydobyła czemprędeż list.

Rozerwawszy kopertę przeczytała:

— Jestem codziennie i czekam w drugiej sali, pod „wielkim nugetem”,⁴⁾ rozmowa konieczna.

Pismo to było bez podpisu. Dolorja przypuszczała, że list przesłał jej Antonio. Postanowiła więc znaleźć się za każdą cenę, w oznaczonym miejscu.

¹⁾ Kreol — tyle co mulat (potomek rodziców, rasy białej

²⁾ Sennorita — panna.

³⁾ Caballero — kawaler rycerski.

i czarnej).

⁴⁾ Nuget — bryłka złota kształtu orzecha, otoczona przez wodę.

Boisko dla rozrywek umysłowych

Kierownik: Marjan Fontana.

Rozwiązanie zadań należy wysłać najdalej w poniedziałek, dnia 24 czerwca 1929 r. pod adresem: Szaradziści Fontana, Poznań, św. Wojciech 16.

Wskazówkami chętnie służę.

Nagroda za trafne rozwiązanie wszystkich zadań: kwartalny abonament „Junaka”. Rozwiązanie zadań, imienny wykaz trafnych rozwiązań i wynik losowania podamy w numerze 26.

Przyjaciół naszego „Boiska” upraszamy o zjednywanie nam nowych Uczestników.

W sprawie nagród szaradowych proszę się zwracać wprost do Administracji „Junaka”.

195. Dumnie stoi na P.W.K.

Zapytański i Odrębalski.

Szarada głoskowa czyli literowa.

Co ci dziś wypełni czas?
— „Dwa raz pięć sześć siedm raz”.
Co do sklepu mają znieść?
— Siedm jeden siedm sześć.
Co dziś robi Kuby zieć?
— Dwa pięć trzecie cztery pięć.
Lekarz co zapisał ci?
— Gorzkie sześć raz cztery trzy.
Co zaśpiewa nam ten bas?
— Piękne sześć raz cztery raz.
Dobry człowiek jest twój teść?
— Drugi piąty trzeci sześć.
Kupić łyżwy miałbym chęć.
— Raczej kup sześć siódme pięć.
Mała Lutka lubi psy?
— Gdzież tam, woła: „Drugie trzy!”
Kto z was weźmie górne cis?
— Chyba czwarty pierwszy bis.

Rekordziści szybkości.

Dla Poznania: P. Ada Jastrzębiec (godz. 9), a dla kraju: Por. Czesław Gulczyński z Jarocina (godz. 20 m. 45).

Grono uczestników

naszych powiększyły: Pp. Nina Ottówna, Przemyśl, koszary 38 pp., Luta Niewiadomska z Bydgoszczy, Dworzec kolejowy i Jadwiga Stanecka ze Zarzecza.

Rozwiązanie zadań z nr. 20:

176. A-pro-wi-za-cja. 177. Bar-ka-ro-la. 178. Ko-lo-ryt. 179. Ma-te-ra-ce. 180. Kartuz. 181. Ka-te-dra. 182. Pa-pi-lo-ty.

Ogółem nadesłano rozwiązań 59, w tem trafnych 45.

196. Kilka rad dla Junaków

Poświęcam Stasiowi Bełżyńskiemu.

1. Krzep swe siły, pókiś młody,
A pokonasz wsze...
2. Spiesząc zwolna — dobrze czynisz,
Chowaj siły swe na...
3. Nogą kopać wciąż — niezdrowo,
Lepiej podskocz i pchnij...
4. Gdyś jest w tyle, lepszych nie łaj —
Życie to jest bieg...
5. Bądź wytrwalszy niżli Kuchar,
A Dawisa weźmiesz...
6. Vita brevis et ars longa —
Nie zaniedbuj więc...
7. Niewiast ród jest słodkim lepem,
Więc Amora kłóć...
8. Gdy cię kto napadnie...
To mu zębki wybij dyskiem.
9. Nie łów rybek w mętnej wodzie,
Zamków nie buduj...

Rozwiązanie tego zadania polega na uzupełnieniu wierszy odpowiednimi rymami.

Trafne rozwiązania nadesłali: z Poznania: Pp. majorowa Emilia Grabowska, Marja Bełżyńska, Marja Malawska, Janina Klinówna, Irena Raszewska, Wera Morkowska, Luta Owsianowska, Jula Morkowska, Zofja Swędrzyńska, Marja Ilsa, Władysława Kwapiszewska, Tadeusz Putz, Olga Wolankówna i Marjan Szafarkiewicz (pierwsi).

Z. Bresiński, M. Choynowski, M. Friebes, Por. O. Grudziński, M. Jankowska, L. Konarczak, K. Kunzendorf, A. Mikołajczak, „Manusia”, J. Moskal, B. Nadolny, „Nasz stolik”, M. Pokorny, E. Ratajczak, S. Rylski, J. Siemianowski, M. Skorny, B. SutarSKI, K. Woźniak i A. Zachuta.

Z kraju: Pp. Doktorowa Helena Opielińska ze Środy (pierwsza). Nina Ottówna z

197. Disce puer!

Szarada głoskowa nadesłana przez P. Ninę Ottównę z Przemyśla.

Całość miła dziś w ogrodzie
Tak pachnie precudnie,
Ranek cztery pięć raz drugie,
Nadchodzi południe.
Ciągnie, wabi tam i nęci
Czwarty drugi pierwszy,
Lecz łańskich raz dwa trzeci
Ma się uczyć wierszy,
Więc go czwarta druga (dwakroć)
W pokoju zamyka —
Trzy ostatnie, druga smutna
Nacze go chłopczyka!

198. Łamigłówka

Kto mi znajdzie redaktora,
Senatora i autora,
Który zowie się: „Tak — tak”?!
N. B. Pierwsze „tak” przeczytaj wspank!

Przemyśla, M. Orsztynowicz z Puszczykowa, K. Morkowski z Naramowic, K. Zajączkowski z Warszawy, Rtm. J. Opiński z Chełmna, H. Londońska i S. Kosydarski z Krakowa, R. Galik z Ostrowa, A. Żniniewicz ze Lwowa i „Władek” z Gostynia.

Nagrodę, tj. kwartalną prenumeratę „Junaka” przyznał los P. Władysławie Kwapiszewskiej, Poznań, ul. Kościelna 17.

Skrzynka pocztowa.

WP. Ada J. Milczenie przydługie napełnia nas prawdziwym niepokojem. Prosimy o znak życia.

Odpowiedzi Redakcji

Por. Na...ek Fr. Toruń 4. D. P. — W tej sprawie proszę się zwrócić do Illustr. Kurj. Codz., oddział w Poznaniu, gdyż zdjęcie było wykonane przez ich agenta fotografa.

Kpt. C. Ż...y — Warszawa. — Dziękujemy za art. „Junaka” wysyłać będziemy pod nowym adresem. Resztę spraw zafatwimy po myśli p. kpt.

HUMOR

— Co to jest wiatr, Jasiu?
— Wiatr, to jest... to jest powietrze, któremu się nie spieszy.

— Ile liter ma abecadło?
— Ośm (a, b, e, c, a, d, i, o).

— Na co przedewszystkiem powinien uważać policjant konny?
— Aby nie spadł z konia.

— W którym miesiącu śpi się najmniej?
— W lutym, bo ma tylko 28 dni.

— Od czego zaczyna się pisanie artykułu?
— Od dużej litery.

— Czego nie można objąć rękami?
— Cienia.

— Jaki stryj leży sam nad sobą.
— Miasto — Stryj — w Galicji.
— Co jest na końcu każdej części świata?
— Litera „a”.
— Kiedy się zacznie wiosna?
— Jak się skończy zima.
— Dlaczego kaczką pływa po wodzie?
— Bo ma za krótkie nogi, aby po dnie chodzić.

Między żebrakami.

Pierwszy żebrak: O widzę, że zostałeś niemową.

Drugi żebrak: Cóż robić! Kiedy byłem ślepcem, stale mi dawano fałszywe pieniądze.

*

Wypadek.

— Czy tutaj potrzebny jest ślusarz?
— Tak jest, złamał mi się kluczyk od pudełka sardynek.

*



Konkursy hippiczne członków p. w.

Ze spokojem.

— To już się wszystko kończy! W kielbasie, kupionej od pana, był kawałek szkła.

Rzeźnik: — Widocznie wieprzek miał szklane oko.

*

W 1928 roku.

— Podobno postowie z opozycji mają uczęszczać na posiedzenia Sejmu w dziurawych butach.

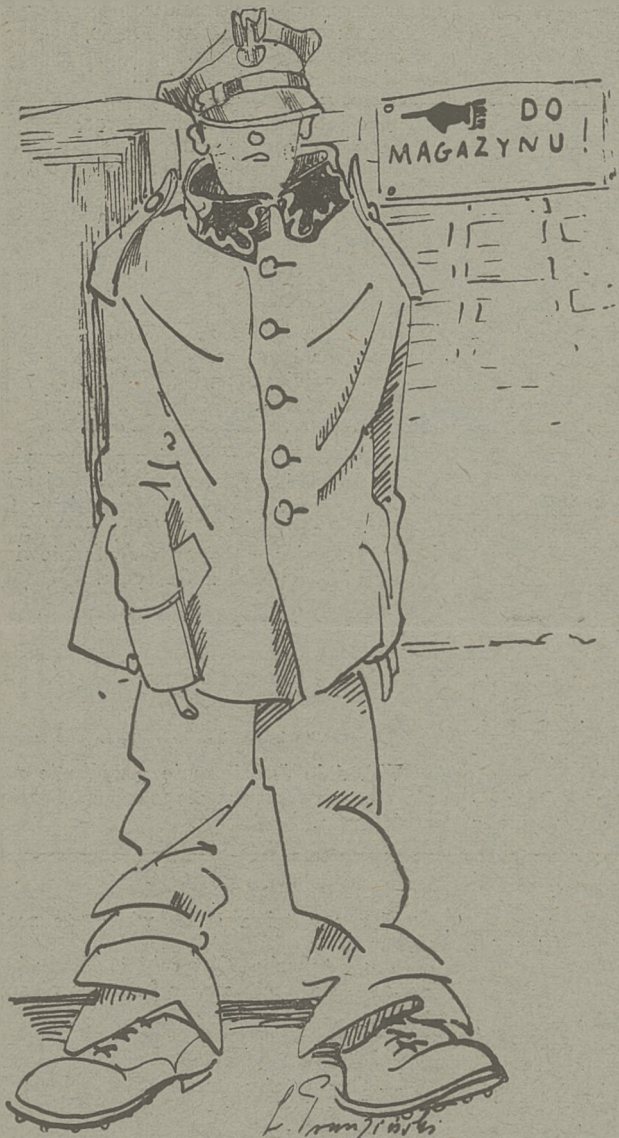
— Dlaczego?

— Ażeby z ławy ministrów widziano, jak zaczną kiwać palcami w butach!

*

Żona: — Nieprawdaż mężu, że bohaterami są po większej części żonaci?

Mąż: — Naturalnie, każdy żonaty mężczyzna jest bohaterem.



Pierwszy, zdaniem podoi mundur, doskonale dopasowany mundur „galowy” Grzeli.

„Burza”.

— Cóżecie tacy smutni, panie plutonowy?

— U nas w domu była burza.

— A, widzę — widzę. Nawet z gradem, bo pan masz lewy policzek trochę opuchnięty.

*

Mądra rada.

Pewna niepokieszona wdowa kazała na nagrobku męża wyrycić te słowa:

„Strata moja jest tak wielka, że nie zniosę jej”.

Po pewnym czasie jednak zapragnęła powtórnie wyjść zamaż, kazała tedy kamieniarzowi zrobić zmianę w napisie.

— To bagatelka, proszę pani — powiedział kamieniarz — dodamy na końcu tylko jedno słowo: „sama”.

*

Dobre lekarstwo.

— Mojemu synowi nic się nie chce robić. Byłem z nim u doktora.

— I czym on go leczy?

— Żelazem.

— To dziwne! Dawniej takie choroby leczono rzemieniem albo witkami z brzozy.

*

Racja.

— A starsza córeczka pani kapralowej czym się zajmuje?

— Zosia jest boną!

— Boną? Phe! Nie mogła też pani na co innego wykie rować dziewczyny? Zawsze to córka wojskowego, mogłaby być czemś lepszym.

— A cóż to złego, proszę pani? Przecież nawet jedna królowa polska była Boną...

*

Różnica.

— Szeregowy Gamuła powie mi, jaka jest różnica pomiędzy muzułmaninem a chrześcijaninem?

— Taka, proszę pana porucznika, że muzułmanin może się ożenić od razu z czterema panienkami, a chrześcijanin co najwyżej zaręczyć.

*

Muzykalny.

— Zosiu! Czy twój narzeczony, porucznik G., jest naprawdę tak muzykalny, jak o nim wszyscy mówią?

Zosia: — O i jak jeszcze! On już teraz tak tańczy, jak ja mu zagram.

*



CENA OGŁOSZEN

Cala strona	300 zł
1/2 strony	155 zł
1/4 strony	80 zł
1/8 strony	45 zł
1/16 strony	30 zł
1/32 strony	17 zł
Ilustr. kolumna opisowa	400 zł

Abonament przyjmują.

Komitety W. F. i P. W. woj. poznańskiego i pomorskiego, wszystkie urzędy pocztowe i administracja „Junaka”.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Centrala: POZNAŃ, UL. BABIŃSKIEGO 2 — Telefon 44-81
Filja: TORUŃ, OKR. URZĄD W. F. i P. W. przy D. O. K. VIII — Tel. 144

REDAKTOR NACZELNY POR. MARJAN GRODZKI - POZNAŃ.
REDAKTOR NA WIELKOPOLSKĘ MIECZ. GRODZKI - POZNAŃ.
REDAKTOR NA POMORZE JANUSZ WIELOWIEYSKI - TORUŃ.

Odpowiedzialni za dział wielkopolski: Mieczysław Grodzki, za dział pomorski: Janusz Wielowieyski, za dział sportowy: Tadeusz Paczkowski.

Rękopisów i zdjęć nie zwraca się.

WYDAWCA: WOJEW. KOMITET W. F. i P. W. W POZNANIU.

Czcionkami Drukarni Państwowej w Poznaniu.

CENY PRENUMERATY

Rocznie	18,— zł
Półrocznie	9,— zł
Kwartalnie	4,50 zł
Miesięcznie	1,50 zł
Numer pojed.	0,50 zł

Konto P. K. O. Poznań 204490.

Konto Bankowe:
Bank Związku Spółek Zarobkowych
w Poznaniu.

Skrytka pocztowa 367.